

JEŹDZIEC i MYŚLIWY

PISMO SPORTOWE

wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — „Kurier Sportowy“ wychodzi 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

№ 19.

Warszawa, 13 (26) Listopada 1904 r.

Rok XIV.

Od Zarządu Sernickiego Stada

koni pełnej krwi.

W 1905 r. pokrywać będą w Sernikach następujące ogiery:

1. Chambery

c.-gniady, urodzony w Sernikach 1892 r.

Madame de Parabére

S a s i a d 7

Dąbrówka	Kordyan 7	Squib	Owen 21
Vendetta	Augusta	Blink-hoolie 10	Janua
Grand Daniel 21	4	Jeu d'Esprit	Lecturer 2
	Kremlin		

Za opłatą 350 rs. od klaczy i 10 rs. na stajnię.

2. Bravo le Sançy

gniady, urodzony w Sernikach 1899 r.

Dragée II

Le Sançy 4

Drapeau Blam	Lusignan	Gem of Gems	Atlantic III
Bugle March	Deliane	Strathconan 11	Hurricane
Pracka-mue 2	Ver-mouth 3	Poinsettia	Thor-manby 4

Za opłatą 300 rs. od klaczy i 10 rs. na stajnię.

Liczba klaczy do każdego ogiera ograniczona.

Furaż na miejscu po cenach targowych.

Z zapisami klaczy zwracać się należy do Redakcji „Jeźdźca i Myśliwego“ Warszawa, Chmielna 44.

MAGAZYN KONFEKCYI MĘZKIEJ St. Kobierzyci

TRĘBACKA 9.

Poleca: Kapelusze, Parasole, Łaski, Rękawiczki angielskie, Krawaty, Wyroby Skórzane, Pledy, Dery na konie, Baty, Styki, artykuły podróżne i sportowe.

PRACOWNIA I MAGAZYN
wyrobów złotych, srebrnych i brylantowych

J. LIPOWSKI

W WARSZAWIE, TRĘBACKA 9.

Poleca wybór biżuterji złotej z drogiemi kamieniami, jako to: pierścionki, broszki, kolczyki, bransolety, breloki, krzyżki, łańcuszki damskie i męskie, oraz srebra stołowe i fantazyjne. Przyjmuje się zlecenia na żetony, medale pamiątkowe, monogramy, faksimile i wogóle na wszelkie obstalunki w zakres jubilerstwa wchodzące.

CENY FABRYCZNE.

S. TRĘBACZEWSKI i S-ka Trębacka № 13

POLECAJĄ:

Palta i Peleryny nieprzemakalne fabryk Angielskich, Petersburskich i miejscowych, w ogromnym wyborze, po cenach bardzo niskich.

Czytajcie „Gazetę Polską“,

która już od 1 Grudnia r. 1904-go

podwaja swoją objętość

i zaprowadza takie zmiany wewnętrzne, że ją uczynią niemal zupełnie nowem pismem.

!!Bogactwo treści i oryginalność układu!

!Tygodniowe Dodatki ilustrowane!

Najlepsze

codzienne

biuletyny wojenne

wyjaśniające istotny stan
rzeczy na teatrze wojny.

Cena „Gazety Polskiej“, podwójnie zwiększonej objętości, z dodatkami ilustrowanymi:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie	rb. 9.60	rocznie	rb. 12.00
półrocznie	„ 4.80	półroczn e	„ 6.00
kwartalnie	„ 2.40	kwartalnie	„ 3.00
miesięcznie	„ 0.80		

Adres: Warszawa, Warecka 14.

Endurance 4 STERLING XII — SILLURIA (Lord Clifden 2 i Mineral)

w sezonie kopulacyjnym 1905 r. pokrywać będzie klacze obcych właścicieli na następujących warunkach: opłata za stanówkę **350** rb. od klaczy, od dwóch i więcej klaczy jednego właściciela po **300** rb. od klaczy. Utrzymanie klaczy wynosi do czasu wyźrebienia **po rublu** za dobę, po wyźrebieniu po **1 kop. 20**. Niezależnie od tego pobiera się **po rublu** miesięcznie za opiekę weterynaryjną. Na stajnię **10** rb. od klaczy

Klaczki należy odbierać najpóźniej 15 (28) lipca 1905 roku.

Adres dla zgłoszeń: **Cesarskie Towarzystwo Wyścigów Konnych w Moskwie dla Mikołaja P. Lebediewa.**

Klaczki należy wysyłać do stacji Abazowka Kijowsko-Połtawskiej kolei. Stado znajduje się bezpośrednio przy tejże stacji.

BRANKA

(R. S. B. V dod. do t. XII, str. 31).
Obiecująca roczna siostra Finnezy i Brawury po Veronesie (Galaor) od Brazzy (Soferi Scottilla).

Tanio do nabycia lub na procenta.
Szumsko, gub. Radomska, p. Łągów.

POTRZEBNY

OGIER

wysokiej poł krwi angielskiej,
silny, normalnej budowy,
zdatny do rozplodu.

Oferty z oznaczeniem ceny proszę przysyłać: **J Chrzanowski, Sławoszewek** — st. poczt. Kleczew, gub. Kaliska.

TATTERSALL WARSZAWSKI
Maryi Wodzińskiej
(ul. Okólnik 36 9).
KUPNO i SPRZEDAŻ KONI.
Najlepsze konie wierzchowe do wynajęcia.

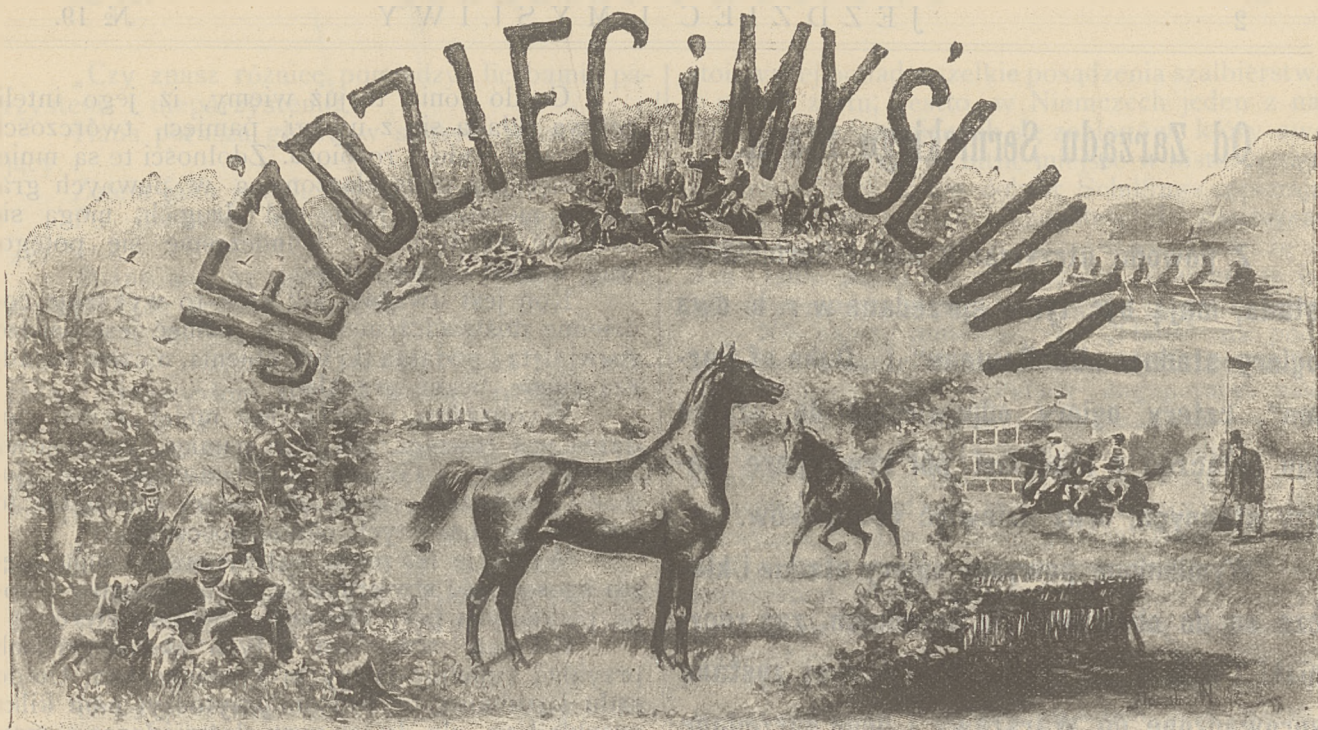


Kalendarz Wyścigowy

za rok 1904

opuścił prasę nakładem redakcyi „Jeźdźca i Myśliwego“ (Chmielna 44) i jest do nabycia tamże.





PISMO SPORTOWE

wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — „Kuryer Sportowy“ wychodzi 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

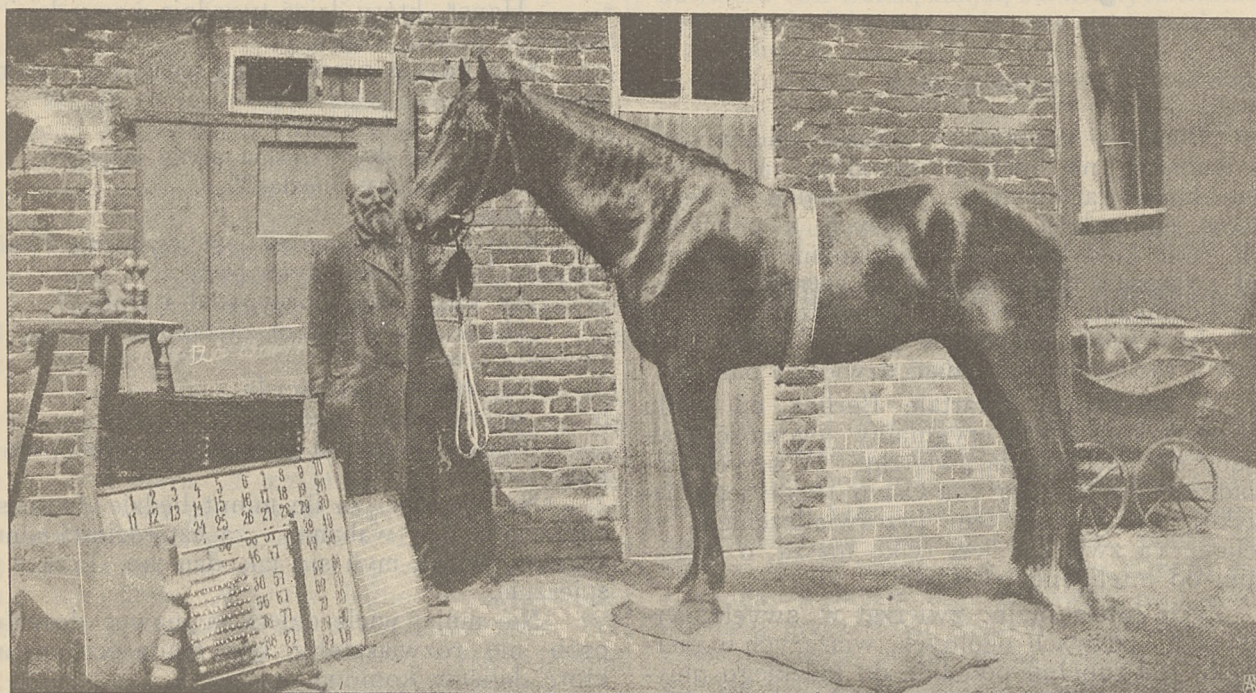
Nr. 19.

Warszawa, 13 (26) listopada 1904 r.

Rok XIV.

=====
Ogólnego zbioru № 327.
=====

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.



„Hans”, koń „matematyk”, trzymany przez swego właściciela i nauczyciela p. v. Osten.

Od Zarządu Sernickiego Stada.

Z powodu utrzymania nadal Sernickiego stada, mają być tylko sprzedane w r. b dwa ogiery stadne: „Un Rouleau“ i „Duke of Parma“, cztery ogiery odpowiednie do użytku lub połączeń z klaczami pół krwi, parę klaczy stadnych, oraz dziewięć roczniaków.

Wymienione powyżej ogiery stadne i klacze są do obejrzenia w Sernikach, zaś roczniaki i ogiery ze stajni treningowej zostaną sprowadzone do Warszawy i będą sprzedane przez licytację dnia 10 grudnia w tattersallu p. Konopnickiego.

Listę sprzedażnych koni dołączamy do dzisiejszego numeru „Jeźdźca i Myśliwego“. Bliższych informacji można również zasięgnąć w tejże Redakcyi.

Czy to może bne?

(Dokończenie).

„Berlin — czytamy — posiada nadzwyczajny fenomen, nie mający rywalów, a mianowicie konia rachmistrza. Jestto jeden z fenomenów najbardziej zadziwiających z pomiędzy tych, jakie kiedykolwiek były zbadane w psychologii zwierząt. W ciągu całego szeregu tygodni w dziennikach berlińskich pomieszczane były artykuły o koniu nazwanym „Hans,” który umie czytać i rachować, odróżniać dźwięki i barwy.

W północnym kwartale Berlina od wielu lat zamieszkuje stary, oryginalny jegomość, zajmujący się psychologią zwierząt. W swych doświadczeniach kawaler von Osten (takie jego nazwisko), kieruje się tem przeświadczeniem, iż inteligencya zwierząt jest tylko niższą o kilkastopni od inteligencyi ludzkiej.

Życie intelektualne zwierząt w swych pierwiastkach i prawach ogólnych, wiążących te pierwiastki, jest zupełnie podobne do ludzkiego umysłowego życia. Zwierzęta zupełnie jak i ludzie, mają zdolność zastanawiania się, sądzenia i wyciągania wniosków.

„Wiadomem jest, iż to przeświadczenie—pod względem samej teoryi — nie może uchodzić za zupełną nowość. Od Darwina i Lubbock'a, od Romanes'a, Forela, Haeckl'a i Lamarck'a, nikt już nie powątpiewa o tej hipotezie, którą zresztą już głosili Empedokles i Demokrit.

Co do konia, to już wiemy, iż jego inteligencya składa się z uwagi, pamięci, twórczości, wyobraźni, sądu i rozbioru. Zdolności te są mniej lub więcej z sobą złączone, a w pewnych granicach niezależne jedne od drugich; mogą się rozwijając pojedynczo i jednocześnie się potęgować, a inne ulegać atropii.

Koń jest uważny, jak nam to wykazuje codzienne doświadczenie, jego pamięć jest bardzo rozwinięta i podatna do wyrobienia, o czem świadczą znane, liczne przykłady.

Wyobraźnia, chociaż jest mniej żywa, podatna jest również, jak jego pamięć, rozwojowi.

Pp. Joly i Guinon przedstawiają nam dowody wyobraźni, wykazane przez szlachetne to zwierzę w rozmaitych okolicznościach.

Wreszcie felczerzy weterynarscy mają często sposobność stwierdzania tych objawów u koni, poddanych przy operacyi działaniu eteru. ¹⁾

Pan Jaly stwierdza w tych okolicznościach przykład zupełnie jawny erotycznego snu. Co do sądu i rozbioru, to Sanson przytoczył nam kilka przykładów, ale do tej pory doświadczenia, prowadzone drogą indukcyi, udawały się niedokładnie. Pan von Osten starał się dowieść przykładem, iż: jeżeli pamięciowe dane u człowieka i zwierzęcia są identyczne, to powinno być możliwem pobudzanie ich w ten sam sposób.

W jakież jednak sposób pobudzamy pamięciowe zdolności u człowieka? Przez wykształcenie. Trzeba zatem kształcić i zwierzę. Pan von Osten wybrał ogiera ruskiego „Orloff“ ²⁾ i przez cztery lata z niewyczerpaną cierpliwością zajął się jego kształceniem. Wynałazł nawet bardzo zręcznie obmyślaną metodę, za pomocą której mógł się koń przyzwyczaić do pracy umysłowej i mógł wyrazić swoje pojęcia.

Zresztą w ten sposób opisuje doktor S., co widział w piątek 26 sierpnia.

„Hans“, który dzień tygodnia mamy dziś? — zapytuje p. von Osten.

Koń uderza prawą nogą sześć razy o ziemię. Odpowiedź jest właściwa.

„A jaka dziś data?“

Następuje: dwadzieścia sześć uderzeń.

„Który mamy miesiąc?“

Ośm uderzeń.

Koń ten obznajmiony jest wybornie z kalendarzem. Jeden z obecnych pyta:

„W który dzień przypadał 1 lipca?“

„Hans“ po krótkim zastanowieniu się odpowiada: „w piątek“

Odpowiedź była ściśła.

„Którą mamy godzinę?“

Ukazuje najprzód godzinę (11) następnie minuty (20).

Na pytanie: „za ile minut będzie dwunasta“ odpowiada bez wahania: „za czterdzieści minut.“ Czasem jednak myli się jak dziecko, liczące pospiesznie.

Nie mniej wiele dzieci, a nawet dorosłych osób nie rozwiązałyby bez trudności zadania, które daliśmy koniowi.

„Ile czyni $2 \times 15 + 1$.“

„Hans“ odrazu odpowiada 31.

Pan von Osten zapytuje go.

¹⁾ Niejednokrotnie miałem sposobność stwierdzenia snów u koni nawet nie poddanych działaniu narkotyków. Sny te objawiają się rżeniem, weschnieniami, jękami i najeżeniem po tych objawach zwierzę przebudza się.

²⁾ Koń ten jest ra-y klu-aków (rysak). S. W.

„Czy znasz różnicę pomiędzy liczbami parzystymi i nieparzystymi?”

Hans porusza głową w sposób potwierdzający.

Zatem jaka jest liczba nieparzysta?

Po minucie wahania „Hans” odpowiada:

„29.”

Znane mu są nawet ułamki i daje sobie z nimi radę szybko i pewnie.

Ile czyni $\frac{2}{5} + \frac{1}{2}$?

„Hans” najprzód zamienia $\frac{2}{5}$ na $\frac{4}{10}$, uderzając odpowiednio nogą o ziemię, następnie $\frac{1}{2}$ na $\frac{5}{10}$ i odpowiada śmiało $\frac{9}{10}$.”

Przedstawiono „Hansa” pewnej damie z pomiędzy widzów. Tego przedstawienia dopełnił nie pan von Osten, ale p. Jerzy Schillings.

„Hans, przedstawiam cię hrabinie Schlieffen, hrabinie Shlieffen, zapamiętaj to nazwisko.”

Poczem zapytuje nagle: „Hans ilu oficerów tu jest obecnych?”

„Sześciu.”

„Nie — oblicz Hans jeszcze raz.”

Hans ponownie uderza sześć razy. Pan Schillings niecierpliwi się:

„Hans, uważaj przecież.”

Było mu albowiem wiadomo, iż w zgromadzeniu znajdowało się tylko pięciu oficerów. Nie zauważył jednak agenta policyi w mundurze, który tylko co wszedł. Hans zaś dostrzegł go, miał zatem słuszość.

Hans obznajmiony jest z kolorami i umie je wskazywać. Nie mogąc przecież wyrażać się inaczej jak uderzeniem nogi, należy mu przedstawić, stopniując różne barwy, oznaczone numerami, a wówczas wskazuje numer, pod którym pewna barwa została umieszczona.

Sześć płacht, każda odmiennej barwy, zostało zawieszonych na sznurze, poczem p. Schillings zapytał:

„Hans, jakiego koloru jest suknia tej pani?”

Hans wskazał numer „czerwonej barwy”.

Któs z pomiędzy obecnych zmienił porządek płacht, ale Hans nie daje się wprowadzić w błąd.

Mógłbym przytoczyć jeszcze cały szereg podobnych doświadczeń, najczęściej zupełnie udanych, obawiam się jednak znudzić czytelników. Ograniczam się zatem do przytoczenia jeszcze następnej próby. Upłynęło jeszcze półtorej godziny od chwili przedstawienia Hansa hrabinie Schlieffen, p. Schillings zapytał go wówczas:

„Hans, czy chcesz sylabizować nazwisko tej pani, z którą cię niedawno zapoznałem? Nie zapomniałeś go?”

Hans sylabizuje: „Hrabina Schlifen” to jest, sylabizuje nazwisko, jak je słyszy. A to dla czego? P. von Osten urządził stół kwadratowy, na którym litera *A* znajduje się w pierwszym przedziale i na pierwszym rzędzie, *S* w drugim przedziale trzeciego rzędu i t. d.

Hans ma ten stół wryty w pamięci i wskazuje np. literę *A* przez jedno wyraźne uderzenie, a po pauzie jedno urwane uderzenie. Widocznym jest, iż koń odtwarza wyrazy podług ich brzmienia, a nie etymologicznej ortografii.

Hans zna mnóstwo rzeczy, których zapamiętał nazwiska. Gdy mu też np. ukazują parasol sylabizuje: „Pa-ra sol.”

Czyż potrzeba zaznaczać, iż właściciel konia budził podejrzenia i posądzenia. Twierdzono, iż on Hansowi robi tajemnicze znaki.

Wówczas p. von Osten prosił p. Schillings'a, aby robił zamiego doświadczenia. P. Schillings

stoi wyżej ponad wszelkie posądzenia szalbierstwa, a nawet żurty; jestto w Niemczech jeden z najbardziej wyróżniających się zoologów, który swemi pracami zajął wybitne miejsce w historii nauk przyrodzonych. Sam doktor Schillings, opierając się na swoich bardzo szczegółowych spostrzeżeniach, nabrał osobistego przeświadczenia, że p. von Osten udało się pierwszemu obudzić w koniu pracę umysłową, zbliżoną do pracy ludzkiej.

Nie należy mniemać, że „Hans” na podobieństwo niektórych uczniów naszych liceów, których ukazują jako przykłady degeneracji rasy, jest zwierzęciem anemicznym i nudnym — przeciwnie, jest on bardzo wesoły i swawolny, a czasami bywa nawet uniesiony niepowściągniętą wesołością; czasami zaś ma swoje nerwy. Gdy chce rozwiązać trudne zadanie, można wówczas zauważyć jego wysiłki umysłu, gdy je zaś rozwiązał manifestuje wielką radość.”

Takie jest studium, które współpracownik francuskiego tygodnika, p. O., pomieścił o „Hansie.”

Pomimo, iż na początku niniejszego artykułu twierdziłem, iż inteligencja konia jest większą i podatniejszą do rozwoju, niż wogóle mniemają, to doświadczenie robiono z Hansem i jego nauka są zdumiewające.

Jeżeli można w pełni wierzyć tym doświadczeniom, to przedewszystkiem możemy z nich wyciągnąć ten wniosek, że, obok podatności do znacznego rozwoju inteligencji u koni, przez barbarzyńskie częstokroć obchodzenie się z nimi zabijamy tę inteligencję, zabijamy w nich wolę do chętniej pracy i zamiast przyjaciół wytwarzamy sobie tylko niechętnych i służebnych niewolników. A ileż konie, jeżeli zdają sobie lepiej sprawę z otoczenia, z nas samych, cierpieć przez nas muszą.

Bardzo jest ciekawem, czy pracowite doświadczenia, robione w ciągu lat całych przez kawalera von Osten, znajdą sumiennych naśladowców, czy będzie można jeszcze je uzupełnić, czy też pozostaną indywidualnymi i będą się do nich zawsze odnosić z pewnem niedowierzaniem.

S. W.

WOJSKOWY NARODOWY RAID PARIS - ROUEN - DEAUVILLE.

(Dalszy ciąg).

W Pont Audemar, zeskoczywszy z konia, siedłem po bruku miasteczka gimnastycznym krokiem, nogi moje były jednak pokaleczone do krwi, przyszło mi zatem na myśl, że może lepiej zaoszczędzić je na spadzistość przed samem Trouville, o której wiedziałem, że jest bardzo stroma i trudna. Wsiadam więc napowrót na konia i jadę dalej przez Pont Audemar; „Midas,” bardzo zdenerwowany ciąglą ciźbą ludzką, sam przyspiesza kroku. Dowiaduję się, że Saint Sauveur przejeżdżał tędy przed pół godziną. Wkrótce jestem znów zmuszony zsiść z konia, aby wyjąć ostry kamień, który się wbił pod lewą zadnią podkowę.

Robię kilkaset metrów galopem i jestem już u podnóża Toutainville.

Wielu wjeżdża na nie stępa, idąc piechotą. Dla każdego, kto jechał w pierwszych godzinach

szybko wzgórze to stać się musiało grobem. Ja wspinam się konno *niezmiernie wolnym klusem*; z góry już uplanowałem, że na szczycie zrobię *dłuższy wypoczynek*. Koń mój ma zaledwie przyspieszony oddech; pije wodę z cukrem... jego pan i towarzyszy czyni to samo. Dowiaduję się znów, iż Saint Sauveur wyprzedził mnie o 35 minut, lecz że *wjeżdżał na pochyłość galopem*. *Wówczas nabieram zupełnego przeświadczenia, że koń jego nie dojdzie do celu*. Cóż mnie to jednak obchodzi? Przedłużam mój przystanek, nie troszcząc się o nic i o nikogo.

Aż do Saint Benoit nic nowego. Odnalazłem moją drogę i jadę nią tak, jak przewidziałem z góry. Koń mój dostaje znów 4 litry wody z cukrem; podczas gdy pije, ja obserwuję go bacznie: nie znać na nim zupełnie zmęczenia, nie jest zadyszany, nie jest zgrzany, a co najważniejsza *nie gorącuje się*. Aż do stoku pod Trouville zamierzam galopować. Spotykam oficerów, którym pozwoliłem się wyprzedzić, między innymi Petit'a. Chwilowo przyłącza się on do mnie i jedziemy razem, lecz widząc, iż koniec raidu już się zbliża, chciałby mnie nakłonić do jazdy bardziej wyciągniętym galopem. *Opieram się stanowczo „Midas” ani jednego kroku nie zrobi szybszym tempem*. Czytałem gdzieś, iż galop jakim jechałem mierzono według chronometru i że robiłem akurat 100 metrów w ciągu 15 sekund. Była to w istocie norma galopu jaką przyjąłem oddawna i jaką zachowywałem bezwzględnie, a mianowicie 400 met. w ciągu minuty, kilometr w 2 m. 30 s. czyli akurat 24 kilometry na godzinę, galopując bezustanie.

Wiadomości niepokojących nie brakuje mi w ciągu drogi. Na 8 kilometrów przed Deauville mówią mi: „Nie masz pan potrzeby spieszyć się, pierwszy jeździec stanął już u celu przynajmniej przed trzema kwadransami.”

„Tem lepiej — odpowiadałem — będzie miał czas przygotować dla nas ubranie na zmianę; a może wyjedzie na nasze spotkanie.”

Błagowałem i nadrabiałem miną, lecz w gruncie zaczynałem być niespokojny. Uprzymiarniając sobie raid Ostendzki, przypominając sobie obserwacje jakie poczyniłem od tej pory na kilku koniach, które trenowałem, byłem pewien, iż Saint Sauveur nie może dojechać do Deauville po tempie w jakim szedł od początku i byłem przygotowany, że lada chwila ujrzę go w jakim rowie przydrożnym. Nakoniec pojawia się od strony Trouville automobil przyjacielski, z którego rzucają mi słowa: „Le Huppé padł o 500 metrów ztąd!” Padł! — nie. Koń podniósł się już w chwili, gdy go mijam, lecz w jakimże jest stanie! Wszystkie wspomnienia Ostendzkie przesuwają mi się w jednej chwili przed oczyma. „Le Huppé” nie zdechnie — jestem tego pewien. Puści się w dalszą drogę, dojdzie do celu nawet, ale już za mną, to rzecz pewna.

W chwili tej, przyznając, ogarnia mnie silne wzruszenie, składa się na nie: zadowolenie miłości własnej, duma jeźdźca i znawcy konia, który widzi, iż jego przewidywania spełniły się, zadowolenie z siebie, iż miałem dosyć mocy charakteru, aby w niczem nie zmieniać *sposobu jazdy*, a także uczucie, że mam zwycięstwo już prawie zapewnione, nakoniec głęboka radość, iż obok tego zdychającego konia, widzę mego ukochanego „Midasa” zdrowego i pełnego życia. Wypowiadam mu to wszystko pieszczotą, a on nie wiem czy mnie rozumnie, czy instyn-

ktem odczuwa moje wzruszenie, ale posuwa się wesolo ku Deauville elastycznym i rytmicznym galopem.

„Petit” i „Degorge,” widząc iż nie chcą przyspieszyć chodu, wyprzedzają mnie. Wyjechali oni z Rouen przedemną i nie mogą odzyskać straconego czasu. (A gdyby go nawet mogli odzyskać, to tembardziej teraz, gdy los „Le Huppé” stwierdził słusność moich przewidywań, *za nic w świecie nie przyspieszę tempa*).

Tu na tej drodze nie potrzebuję się już za tem obawiać nikogo, któż mi jednak zaręczy, że inni nie przejechali przez Pont l'Eveque i dolinę de la Toucques — przecież marszruta była dowolna. Nie jest to prawdopodobne, ale jest możliwe. Mniejsza o to. Jeżeli nie odniosę zwycięstwa, tem gorzej; *moim celem było jednak jechać w ten sposób i z taką szybkością, aby nie zamęczyć konia*, ten cel już osiągnąłem i sprawia mi to ogromne zadowolenie. Proszę tylko pomyśleć o wszystkich wydarzeniach i wypadkach jakie się mogą przytrafić w ciągu tego rodzaju próby: kamyki, które grożą nogom, gwoździe na ulicach, poślizgnięcia, upadki, kolki i t. d. Jest się na łasce najmniejszej bagateli: psa, który szczeka, podkowy, która się złamie.

Przypomniał mi się mój powrót z Brukselli, upadek mego konia na kamieniach na stoku wzgórza... zaledwie dwa miesiące upłynęły od czasu, gdy się to wszystko stało. Dziś wszystko inaczej. To też wesolo zeskakuję z siodła i idę dobrym krokiem po drodze złej, stromej i ślizkiej.

Schodzę na dół; żywopłot ludzki staje się coraz gęściejszy; deszcz pada, lecz radość, że już przyjechał, zaciera wszelkie ciemne kontury, jakie deszcz i zła pogoda rzuca na cały obraz. Chorągwiami i flagami wiatr szeleści. To cel nakoniec. Nie czuję już bólu w moich nieszczęsnych nogach, pomimo to wsiadam na koń i wolnym truchtem, nie spiesząc się, przejeżdżam przez ulice Trouville i most de la Toucques.

Mój koń nie jest zgrzany, nie jest spocony i gdyby nie deszcz i byłby napewno zupełnie suchy. Ale deszcz leje. Nie, to mało powiedzieć, że deszcz leje, to niebo otworzyło swoje upusty... to potop prawdziwy; pomiędzy plażą i drogą ta jedynie różnica, że tam woda słona, a tu nie. Jakim sposobem ja i mój koń nie roztopiliśmy się po spożyciu takiej ilości cukru?!

Na „Midasia” niema ani jednego suchego włoska... jego pan czyni zawsze to samo co i on. Dojeżdżam do plaży i puszczam konia galopem, obecnie jest to galop cokolwiek szybszy, niż 400 metr. na minutę, ale nie mogę powstrzymać mego dzielnego konia, — bo jak ja dojrzałem błogosławioną banderolę wybawicielkę tak i on — również czuje, że to już cel podróży, że tu go czeka stajnia, starania, owies, wypoczynek. Mój ordynans oczekuje na mnie.

— Cóż, chłopcze, kontent jesteś?

— O tak, panie poruczniku.

I rzeczywiście zdaje mi się, że poczciwy chłopak bardziej jeszcze uszczęśliwiony odemnie. Mój kapitan, *) który w ciągu całej drogi jechał za mną automobilem, chwytą mnie w objęcia. Radość z mojej wygranej każe mu zapomnieć o własnym niepowodzeniu. Cała falanga reporterów i fotografów spada mi na kark... najlichszy płaszcz byłby mi o wiele przydatniejszy.

*) Kap. Branca, którego o koń zakulał przed Rouen. (przyp. tłum.).

Starania około konia w Deauville. Trzy litry ocukrzanej wody. Sano. Rozcieranie gorącym octem nóg. Natrysku zimną wodą nie robię: chwila po temu nie jest odpowiednia. Masaż całego ciała i członków oliwą kamforową. Bandaże z gorącej wody. Kataplazmy z otrąb na nogi. Trzy litry wody ocukrzanej. Mash. Apetyt doskonały. Wszystko dobrze.

D. c. n.

Kucie koni w Petersburgu.

Do rzędu niewielu rzeczy, które w Petersburgu umieją robić dobrze, należy bez zaprzeczenia dobre kucie koni. Za wyjątkiem lichszych wozów ładownych i gorszych tylko dorożek, nie widuje się tu koni źle okutych; właściwość terenu stosownie do pory roku, jak również wadliwą budowę lub chorobę kopyta tu-tejsi kowale zawsze umieją uwzględnić, zastosować odpowiednią podkowę i wybrać róg jak należy, co jest rzeczą nie mniej ważną i trudną, jak samo okucie.

Zasługę dobrego stanu rzeczy pod tym względem należy przypisać przeważnie kilku oddawna już założonym tu na wielką skalę przez Anglików i po dzień funkcyjującym kuźniom, które, posiadając wykwalifikowanych majstrów Anglików, zdołaty wykształcić wielu dobrych kowali, rekrutowanych z miejscowych czeladników, jak również wzorowej kuźni p. Langenbachera, b. weterynarza Oficerskiej Szkoły Kawaleryjskiej, zamitowanego w tym przedmiocie, rozwijającego bardzo pożyteczną na tem polu działalność i stanowiącego pod względem kucia koni pierwszorzędą w Rosyi powagę.

Robotnik rosyjski jest w wysokim stopniu leniwy i niedbały, ale też bardzo pojętny, zręczny, praktyczny i radny, często bardzo pomysłowy. Nie dziw więc, że zastęp wykwalifikowanych zdolnych kowali, wykształconych na dobrych wzorach, w Petersburgu jest znaczny. Na brak praktyki w milionowej stolicy z najróżniejszymi brukami i ogromnemi dystansami, po których jeździ się bardzo dużo, uskarżać się nie mogą. Obok bardzo rozgałęzionej sieci tramwajów, Petersburg posiada około 18,000 dorożek jednokonnnych i przeszło 1,000 numerowanych powozów parokonnnych i trójek. Oprócz tego po mieście kursuje około 600 numerowanych wozów ładownych, tak zwanych „tomowych” i bardzo znaczna liczba wozów, obsługujących przeróżne fabryki, zakłady i magazyny.

Już to w ogóle w Petersburgu trzymają stosunkowo dużo więcej koni, niż w innych miastach, zarówno wskutek znacznej liczby zamieszkałych tu ludzi zamężnych, jak i wskutek tego, że utrzymanie konia kosztuje tu nie bardzo drogo. Pod Petersburgiem oprócz owsa prawie nie więcej się nie rodzi i nie dojrzewa, łąk natomiast i to dobrych jest podostatkiem. Siano więc i owies tanie, a ekwipaży prywatnych mnóstwo, co wszystko wytwarza kowalom klientelę bardzo rozległą i daje im duże pole pracy, oraz sposobność do nabycia wielkiej wprawy i doświadczenia.

Kuja też tu rzeczywiście bardzo wprawnie. Już sama manipulacja konia odbywa się zupełnie inaczej, niż u nas: kowal odwraca się tyłem do nogi konia, którą ma okuć, ujmuje ją pomiędzy swoje kolana i sam bez czyjejkolwiek pomocy wybiera róg i przybija podkowę. W ten sposób spokojnego konia kowal kuje sam jeden w stajni, lub przywiązuje go na podwórzu do kółka u ściany; konia zaś niespokojnego lub złośliwego przytrzymuje długi człowiek przy pysku. Potrze-

ba więc jeszcze jednego człowieka, podtrzymującego nogę konia, lub dwóch, jak to się niejednokrotnie u nas praktykuje przy kuciu koni złych lub bojaźliwych, jest tu zupełnie wykluczona. W dodatku powyżej opisany sposób trzymania nogi konia ma tę dobrą stronę, że zabezpiecza kowala od wypadku, dając mu możność szybko uskończyć na przód lub w bok, skoro tylko koń zacznie się szarpać i nim zdąży całą siłą uderzyć.

W obec znacznego zapotrzebowania podków w Petersburgu, założono tu przed 12-u laty parową fabrykę podków i hufnali. Fabryka idzie bardzo dobrze, zaspakaja w znacznej części miejscowe zapotrzebowanie i wykonywa duże zamówienia na prowincję i dostawy do pułków.

Jak wszystko w Petersburgu tak i kucie koni kosztuje drogo, płaci się bowiem od 50 do 60 kop. od nogi, starannie zaś prowadzone stajnie opłacają, przeważnie w kuźniach angielskich Moosa lub Sheperdsona, abonament miesięczny od konia i mają wtedy dobrego kowala na zawołanie.

Jestto sposób wygodny, ale korzystny tylko dla stajen liczniejszych, bo abonament miesięczny normuje się w stosunku do liczebnego składu stajni.

J. Jasieński.

KORESPONDENCYA.

Ze Starej Wsi.

Przed kilku dniami miałem sposobność zwiedzić stado p. M. Łazarewa, znajdujące się w majątku hr. Ordynata Zamoyskiego — Starej Wsi. Założycielem stada był faktycznie hr. Zamoyski i na początek nabył kilka klaczy od s. p. Ludwika Grabowskiego i parę zagranicznych steeplerek, znanych bywałcom statoru Moskiewskiego: „Alouette,” „Banderole,” „Ledę” etc. Klacze te zostały następnie sprzedane przez dyrektora stada p. Krumpel O'Connor i zastąpione nabywaniami w Anglii i Francji, bądź przez hr. M. Zamoyskiego lub zarządzającego stadem i dość wymieniać „Milanaise,” „Lady Pellegrino,” „Vira” i t. p.

Przed dwoma laty, gdy hr. Zamoyski rozprzedał stajnię wyścigową i stado, naturalnie p. Michał Łazarew kupił to ostatnie wraz ze źrebietami, znajdującymi się przy matkach i jak się pokazuje, zrobił wcale niezły interes, wnosząc z sukcesów „Galtee Boya,” „Grand Shaddocka,” „Szorochla,” „Gentle Viry,” „Grand Saphira” i innych. Obecnie stado liczy dwadzieścia dziewięć matek i siedmiu reproduktorów, z których cztery są na sprzedaż, a mianowicie: „Joubert II,” „Flodden,” „Nord” i „Trafalgar.” Coprawda dwa ostatnie pozostawiają cokolwiek do życzenia, jednakże „Joubert II” i „Flodden” mogą być bardzo pożytecznymi nabytkami.

Pierwszy z nich jest koniem dużej klasy, lecz bardzo trudnym do treningu ze względu na swoje kolosalne i zbyt masywne kształty, posiada budowę bez zarzutu i jest bardzo kościsty przy wielkiej szlachetności, „Flodden” zaś przedstawia zupełnie inny typ. Bardzo lekki, choć dużego wzrostu, normalnej budowy, odznacza się nadzwyczaj efektowną akcją tak w galopie, jak i klusie; jednym z pierwszych warunków dla reproduktora do stada pół-krwi. W zbliżającym się sezonie kopulacyjnym stanowić będą w Starej Wsi znane w Warszawie ogier „Irish Lad,” „No Rule” i „Smike.” „Irish Lad” od wiosny bardzo się zmienił na korzyść, urosł i nadzwyczajnie zmężniał, ruchy ma

dużo swobodniejsze (widziałem go pod siodłem w manieżu); przez to zaś, iż nabrał ciała, poprawiła mu się linia krzyża, choć jest to zapewne tylko złudzenie optyczne.

O jego karierze reproduktorskiej przesądzać trudno, uważam go jednak za konia bodaj czy nie najwyższej klasy, jaki na naszych torach biegał. Dla potwierdzenia mego mniemania dość przypomnieć sobie, iż wygrywał on wielkie wyścigi, jak: Derby, Nagrodę Najjaśniejszej Pani w Petersburgu i Moskwie, literalnie „in canter”, rozrzucając na prostej linii swych przeciwników i przebywając dystanse z rekordową szybkością.

Piękny „No Rule,” aczkolwiek niższej od „Irish Lad’a” klasy, przewyższa o wiele syna „Galtee More’a” prawidłowością budowy i wzrostem kości. Właściciel ma o nim bardzo pochlebne pojęcie i dał mu do pokrycia klacze tej miary, co „Rosi Nini,” matkę „Jouberta II” i „Szorocho,” „Miracle” matkę „Almavivy” i „Jamagaty,” „Lady Pellegrino” matkę „Grand Schaddocka.”

Z przyjemnością też oglądałem zastużonego i dobrze nam wszystkim pamiętnego „Smika,” zwycięzcę dwóch najzaszczytniejszych nagród w Warszawie: Derby i Cesarskiej. Cokolwiek drobniejszy od „No Rula” zwraca jednak uwagę harmonią pięknych kształtów, siłą muskulatury i wielką szlachetnością.

Z klaczy stadnych pierwsze miejsce, comme de raison, należy się niewielkiej, lecz głębokiej „Lassuk” (Vederemo i Rape of the Lock). Ostatni raz widziałem „Lassuk” przed czterema laty w Charbinie na punkcie „Galtee More’a”, nie znalazłem jednak żadnej w niej zmiany; pozostała ona bardzo świeżą i dobrze zakonserwowaną. „Lassuk” może służyć jako dość rzadki przykład, dając z jednym i tym samym ogierem przez trzy lata z rzędu potomstwo wybitnej klasy. Coś w rodzaju „Perditty II” króla Edwarda VII, która dała z „St. Simonem” „Persimmona,” „Florizela II” i „Diamond Jubilee.” W tym roku „Lassuk” żrebna jest z „Shaddockiem.”

„Rosi Nini” (Remeny i Sophie) matka „Jouberta II” i „Szorocho” pokryta została „No Rulem.”

„Milanaise” (Pell i Mireille) nie udało mi się zobaczyć, stoi ona bowiem w majątku p. D. Howajskiego Abazówce, gdzie pokryta ma być „Endurancem,” z którym jest żrebna.

„Lady Pellegrino” (Pellegrino i Lady Uncas) jest klaczą dużego wzrostu i bardzo kościstą, jest to niezaprzeczenie jedna z lepszych matek w stadzie. Pokryta „No Rulem.”

Drogo zapłacona we Francji „Madagascar” (St. Damien i Marcia) wyróżnia się potężną budową, głębokością, oraz szlachetnością, nie ziszciała jednak dotychczas pokładanych nadziei, dała bowiem bardzo mierną „Marseillaise” (po Rulerze), jedyną ze wszystkich biegających w Warszawie Młocińskich dwulatków, która nie wygrała pierwszej nagrody i przyprowadziła w tym roku po tym samym ojcu małą i szczupłą klaczkę, najgorszą ze wszystkich żrebiąt. Pokryta obecnie „Galtee Morem.”

„Sweet Hampton” (Hampton i Bendemeer) i „Happy Girl” (Gold i Happy Hampton) są bardzo pięknymi i prawidłowo zbudowanymi klaczami z prądami cennej w reprodukcji krwi „Hamptona.” Obie pokryte „Brzaskiem.”

Najpiękniejszym okazem wydała mi się kasztanowata „Vira,” córka tak dziś sławnego i będącego w wielkiej cenie „Gallinule’a,” ojca raz tylko pobitej „Pretty Polly,” zwanej „cudem irlandzkim.” Znakoomitej budowy „Vira” imponuje wprost głębokością i szerokością zadu. Zmieniła się też od czasu swych występów na torach do niepoznania.

Jak dalece w Anglii ceniona jest krew „Gallinule’a” wystarczy powiedzieć, iż dyrektor stada w Starej Wsi p. Krumpel O’Connor miał już ztamtąd dwie oferty. W jednej z nich proponują mu za „Virę” 10,000, w drugiej 11,000 rub. W stadzie dała ona już dobrze biegnącą „Gentle Virę” obecnie jest żrebna z „Galtee Morem.”

Oprócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę: „Lady Perth” (Roal Hampton i Tay Perl) pokryta „No Rulem” „Nix” (Ruler i Nizette), siostra tegorocznego derbisty „Cullodena,” żrebna z „Buisson Ardent’em.”

„Miracle” (Pasztor i Mirabelle), matka „Almavivy” i „Jamagaty,” niewielka lecz krępa i dobrej budowy, pokryta „No Rulem” i „Hungaria” (Perplexe i Czardasz), matka „Faworka” i klasowej „Galtee Girl,” pokryta tymże „No Rulem.”

Oprócz tego do stada oddane zostały: dzielna „Judith” (Ruler i Bravura) i jej rodzona siostra, zwyciężczyni wszystkich Oaksów „Miss Churchill,” oraz „Microphone” (Ocean Wawe i Microscope) i „Greebba” (The Deemster i Highcaste).

O reszcie nie wspominam, niczem się bowiem nie wyróżniają.

Z kolei przechodzę do żrebiąt, których znajduje się w Starej Wsi trzynaście sztuk (z tych ogierek po Endurance i Aj Diva, kupiony w stadzie pp. Łopatinów).

Już sam fakt, iż z tak poważnej liczby 24 klaczy zostało tylko dwanaście sztuk przychowku, to jest 50%, świadczy wymownie, iż rok był dla stada niepomysłny, a przytem przyznaję, iż spodziewałem się ujrzeć lepsze żrebięta. Coprawda oglądałem je w bardzo niesprzyjających warunkach, bo w krótkim czasie po odłączeniu od matek i w ohydnej pogodzie — deszcz ze śniegiem zmieniał się kolejno, jednakże miałem sposobność widzieć w tym roku w niektórych naszych stadach, a także w Rosyi, na Wołyniu u hr. Giżyckiego, i w Kisber na Węgrzech bez porównania lepsze.

Z pomiędzy ogiereków, których jest 7, na wyróżnienie zasługują: gniady po Galtee More i Miss Logan; dość wyrosnięty i prawidłowy, kasztanowaty kościsty syn Gouverneura i Brihony, wyżej wspomniany bardzo normalny i duży wychowaniec stada w Okuniewie i ciemno gniady żrebeczyk po Ruler’ze i Miracle.

Reszta, a mianowicie: syn Magusa i Nix jest dość wyrosnięty, lecz zarzucić mu można zbyt wysokie przednie nogi i słabe stawy pęcino-wy; żrebiec po Gouverneur’ze i Charlotte Corday jest dość normalny i duży, lecz mało szlachetny, syn zaś Atilli i Blackberry jest już bardzo sformowany, lecz mały i ordynarny, robi wrażenie muczka. Z takich żrebiąt rzadko wyrasta coś wybitnego. Z klacek najpiękniejszą jest bardzo duża, brudno kasztanowata córka Gouverneura i Lady Pellegrino, nadzwyczaj koścista i szlachetna, jedno z piękniejszych żrebiąt, jakie widziałem w tym roku. Sądząc z powierzchowności, drugie miejsce należy się prawidłowej dużej i kościstej żrebicy po Gouverneur’ze i Hungarii. Bezwątpienia bardzo obiecująca jest kara klaczka po Galtee More i My Ladies Maid. Bardzo szlachetna, cokolwiek przebudowana „überbaut.” Jednak, o ile zauważyłem, konie z taką budową zadu biegną dobrze. Córka słynnej Lassuk i Rulera jest niewielką, szczupłą klaczką, jakich wiele.

Dużo lepszą jest brudno-kasztanowata, wyrosnięta i bez zarzutu w budowie, żrebieczka po klasowym Brzasku i Happy Girl. Jest ona bardzo podobna do swego ojca. Najgorszą ze wszystkich jest mała i niezmiernie drobna córka Rulera i imponującej Madagascar.

Z powyższych przykładów widzimy, iż stado składa się z klaczy przeróżnego pochodzenia i wychowanych w różnych warunkach, odpowiedni więc dobór

reproduktorów, pominawszy już finansową stronę, przedstawia w każdym razie trudne zadanie, które jednak dość pomyślnie rozwiązuje dyrektor stada p. Krumpel O'Connor.

Jemu też stado zawdzięcza kupno „Milanaise,” matki „Galtee Boya,” co do którego jestem przekonany, iż nie wiele ustępuje klasą „Galilejowi,” „Lady Pellegrino,” „Virze” etc.

Samo urządzenie nie ustępuje zagranicznym zakładom tego rodzaju. Budynki murowane, ale suche, bardzo obszerne, korytarze szerokie, wentylacja wyborna. Oprócz stajni, przeznaczonych dla matek ze źrebkami, znajduje się druga, na 24 boxy, gdzie stały dawniej wyścigowe konie hr. Ordynata, obecnie zaś zajmowana przez ogiery stadne i młodzież. Do stajen przytyka obszerny zimowy maneż, w pobliżu zaś wybudowano okazały piętrowy budynek na pomieszczenie dla trenerów, żokejów i chłopców stajennych, oraz zapasową stajenkę — rodzaj szpitala.

Przy mnie do Starej Wsi nadeszły klacze ks. Wołkońskiego „Eastern Rose” i „Dorpat,” obie po Gaga i Rosi Nini, nabyte od p. Lipharta von Ratschhof; mają one być pokryte „Irish Ladem.” Do tegoż źrebca przysła w roku bieżącym 4 klacze młody sportsman p. Struve, znany zaś w szerokich kołach sportowych Austrii, właściciel dużego stada i stajni wyścigowych, p. Arystides Baltazzi zameldował pod „Irish Lada” 2 klacze.

W. Węglinski.

Z prasy.

„Żurnal Sportu” pomieszcza w dalszym ciągu korespondencye z Dalekiego Wschodu kapitana M. I. Radkiewicza.

W pierwszej części tych korespondencyi, zatytułowanych „9,000 w. koleją żelazną” zapoznaliśmy już naszych szan. czytelników, dając je w dosłownem tłumaczeniu. Następne korespondencye kapitana M. Radkiewicza odznaczają się przedewszystkiem tem od zwykłych korespondencyi z placu boju, iż zajmuje się samą kampanią tylko pobieżnie, a cała jego uwaga jest głównie zwrócona na konie swej baterii, na ich zdrowie, na opatrunki, gdy są ranne i t. p.

Kapitan Radkiewicz jest widocznie wielkim miłośnikiem koni i to koni szlachejnych, przytem nie są mu obce różne środki lecznicze, ma dobrze zaopatrzoną aptekę i lubi leczyć, gdy się tylko po temu nadaje okazja.

Oto parę wyjątków z następnych korespondencyi kapitana R.

17 września.

Dniówka, a właściwiej biwak we wsi Szi-chuzen był bardzo niedogodny. Z doliny i przylegających do niej bagien wznosiło się mnóstwo szkodliwych wyziewów, które w nocy okrażały cały nasz obóz gęstą mgłą.

Rozumie się, iż podobna wilgoć nie mogła nie wyrzucić szkodliwego wpływu na zdrowie ludzi i koni.

W ciągu pięciodniowej dniówki, kilka koni zachorowało na febrę.

Fenacetyna i chinina wywarły pożądaną skutek. Sześć koni, otrzymując codziennie dawki od 5 — 6 gram, wyzdrowiało zupełnie, tylko jedna klacz „Łastoczka” nie miała wciąż apetytu, jej temperatura była podwyższona, wygląd smutny, jakoś nie poddawała się leczeniu.

Wzmiankowane konie już przedtem zapadały na febrę, ale zwykle przychodziły do zdrowia po dwóch dawkach od 3 — 4 gramów fenacetyny, teraz ich organizm już wymagał trzech dawek, każdej po 5 gram. Zwykle dawałem pierwszą dawkę fenacetyny, złożoną z 5 gram, o ile zwierzę nie podlegało pożądaną reakcyi po 20 minutach zadawałem 5 gram chininy, a wreszcie niektórym po upływie godziny po raz trzeci zadawałem 6 gram fenacetyny. Po podobnej kuracyi zwykle konie poprawiały się. Wypada mi jednak zaznaczyć, iż taki sposób leczenia jest mój indywidualny, ale nie obowiązuje doktorów, a szczególnie stronników p. Potapienko...

Dziś, a bardzo mnie to raduje, mają przybyć konie z przedniego końskiego zapasu, mające zastąpić zabite lub ciężko ranne w bitwie pod Laoyanem. Większa część ranionych koni pozostaje jednak w szeregu. Rany, otrzymane od szrapneli i kul karabinowych, w szyję, poniżej gardła i grzbietu, ściągały się, a nawet zarosły. Dwa konie zostały trafione kulami szrapneli w łopatkę i, przebiwszy ją, pozostały w klatce piersiowej, Rany te zupełnie podgoiły się i nie zauważono nawet kulawizny. Jednego znowu konia kula trafiła w bok w kierunku ukośnym i, przebiwszy żebro, pozostała w jego wnętrzu; koń ten już teraz pracuje.

Dwa konie okazały się z przestrzelonemi udami i po obandażowaniu rany nie przestały pracować. Dwóm innym koniom lekarz-weterynaryi, radca kolegiatny Zacharzenko, wyjął kule szrapneli, które uderzyły w grzbiet i utkwily obok jego kręgow. Po dokonanej operacyi konie nie przestały jako „powodne” ciągnąć armat.

18 września.

Dziś miałem sposobność przyrzeć się dokładnie japońskiemu kawaleryjskiemu koniowi. Koń ten był złapany na polu bitwy przez kozaka z powodu rany, które otrzymał powyżej kolan na obydwóch przednich nogach. Koń ten kulał tak silnie, iż nie zaryzykowałem poprosić kozaka, aby mi go sprzedał, pomimo jego wysokiej i wybitnej rasowości. Budową, kształtami, muskularnością i maścią był to jakby ulany „Dauphin,” który na Rygkim torze tak mi się silnie wyrzył w pamięci. Widocznie ów koń musiał należeć do wielkiego miłośnika sportu, albowiem pomimo, przeniesionych w ciągu pięciu — sześciu miesięcy trudów pochodzących z górach i niemożliwie błotnistych drogach, pozostał w bardzo dobrym stanie i stan ten wywołuje nawet więcej niż pochwałę dla jego właściciela. Okucie konia bardzo mi się podobało; miał lekkie stalowe wyścigowe podkowy z ocelami, jak można najlepiej dopasowanemi do kopyta. Podkowa przybita sześcioma ufnalami małego kalibru (Nr. 5), trzymała się silnie rogu; strzałka była starannie wyczyszczona, a w końcach nie była ścięta. Przywołaawszy swoich kowali i jezdnych, pokazałem im na jeńcu jak japończycy starannie podkuwają swoje konie i jak przez stałe ochędństwo zachowują siły swoich koni.

— Cóż będziesz robił z tym koniem? — zagadnąłem wreszcie kozaka.

— Postaram się dostać do stacyi, z której można by go wysłać do Czelabińska i obecnie niczego więcej nie pragnę. Od tego ogiera będą, panie, takie źrebaki, że i sam dowódca sotni pozazdrości ich i myślę, że w całym Czelabińsku lepszego konia nie znajdzie się.

Przypomniała mi się dziecienna bajka o „chłopie i zającu” i z całej duszy było mi żal kozaka, który, być może, po przebyciu kilku wiorst od naszego biwaku, będzie zmuszony porzucić nie mogącego iść dalej ranne konia.

СПИСОКЪ ЛОШАДЕЙ

Серницкой скаковой конюшни,

предназначенныхъ въ продажу съ аукціона

27 Ноября
10 Декабря 1904 г.

въ Новомъ Таттерсаль

въ г. ВАРШАВѢ

по улицѢ Трембацкой № 11.



Spis Koni

Sernickiej stajni wyścigowej

przeznaczonych na sprzedaż przez licytację odbyć się mającą

w dniu $\frac{27 \text{ Listopada}}{10 \text{ Grudnia}}$ 1904 r.

w Nowym Tattersallu

w WARSZAWIE

przy ulicy Trębackiej Nr. 11.

ВЪ НОВОМЪ ТАТТЕРСАЛѢ М. КОНОПНИЦКАГО и К^о.

по Трембацкой улицѣ № 11

въ Субботу $\frac{27 \text{ Ноября}}{10 \text{ Декабря}}$ с. г. въ 1 часа дня состоится

АУКЦИОНЪ

Серницкой Чистокровной Скаковой Конюшни.

Аукционъ отъ предложенныхъ цѣнъ.

У С Л О В І Я А У К Ц І О Н А .

- 1) Лошади осматривать можно въ Новомъ Таттерсалѣ 27 Ноября (10 Декабря) съ 9-ти часовъ утра до начала аукціона. Выводка лошадей въ 11 часовъ утра.
- 2) Продажа производится безъ никакого со стороны продающихъ ручательства.
- 3) Покупающій лошадь обязанъ платить тотчасъ наличными слѣдующую съ него сумму, а сверхъ того 3% съ этой же на аукціонныя издержки.
- 3) Купленныя на аукционѣ лошади могутъ оставаться въ конюшняхъ Новаго Таттерсала до вечера дня покупки, оставшіяся же послѣ этого срока, содержатся на счетъ покупателя.
- 4) Аукціонная продажа ведется безъ резервной цѣны.

Г О Д О В И К И .

1. „Элисабетъ де Франсъ“, гн. коб., род. въ Серницкомъ заводѣ 6 (19) апрѣля, отъ Энъ Руло и Миссъ Мельтонъ.
2. „Шарлеманъ“, т.-гн. жер. род. въ Серницкомъ заводѣ 11 (24) марта, отъ Шамбери и Санъ-Пареиль.
3. „Мадамъ де Шатору“, гн. коб., род. въ Серницкомъ заводѣ 21 февраля (6 марта), отъ Шамбери и Клаудины.
4. „Роллеръ“, гн. жер., род. въ Серницкомъ заводѣ 22 января (4 февраля), отъ Энъ Руло и Ла Мушь.
5. „Адемаръ“, рыжій жереб., род. въ Серницкомъ заводѣ 28 апрѣля (11 мая), отъ Ле Нора и Картечь.
6. „Геральдо“, гн. жереб., род. въ Серницкомъ заводѣ 2 (15) февраля, отъ Гаярре и Регины.
7. „Олимпія“, гн. коб., род. въ Серницкомъ заводѣ 14 (27) февраля, отъ Ле Нора и Бермы.
8. „Венусъ де Медиче“, гн. коб., род. въ Серницкомъ заводѣ 3 (16) марта, отъ Шамбери и Венусъ.
9. „Уна Спаранца“, гн. коб., род. въ Серницкомъ заводѣ 7 (20) февраля, отъ Энъ Руло и Драже II.

2-хъ лѣтнія Кобылы.

1. „Санъ Перъ“, кар. коб., рожд. въ Серницкомъ заводѣ 1902 г., отъ Энъ Руло и Санъ Парейль. Выиграла одинъ первый и одинъ второй призы.
2. „Финъ Жамбъ“, гн. коб., рожд. въ Серницкомъ заводѣ 1902 г., отъ Сезама и Финъ Кокоть. Не скакала.

Жеребцы для заводской цѣли или скачекъ.

1. „Ферониусъ“, рыж. (Р. З. К. т. XII, стр. 160) род. въ Серникахъ 1899 г. отъ Пана Грабовскаго и Мадамъ де Феронэ. Выигралъ болѣе 4000 руб.
2. „Мессажеро“, гн. (Р. З. К. т. XII, стр. 63) род. въ Серникахъ 1901 г., отъ Шамбери и Глядіи.
3. „Адрианъ“, (Р. З. К. т. XII, стр. 284) род. въ Серникахъ 1901 г., отъ Л'Адриатико и Финъ Кокоть. Выигралъ болѣе 3000 руб.
4. „Шампетръ“, гн. (Р. З. К. т. XII, стр. 211), род. въ заводѣ Л. Гроссе 1901 г., отъ Шамбери и Пани Хоронжины. Выигралъ болѣе 1000 руб.

W NOWYM TATTERSALLU M. KONOPNICKIEGO I S^{KA}

przy ulicy Trębackiej № 11

odbędzie się w Sobotę $\frac{27 \text{ Listopada}}{10 \text{ Grudnia}}$ r. b.

LICYTACYA

Sernickiej stajni wyścigowej.

Początek licytacji o godz. 1 po południu. Licytacja rozpocznie się od cen zaofiarowanych.

WARUNKI LICYTACYI:

- 1) Konie oglądać można w stajni Nowego Tattersallu 10 Grudnia od godziny 9 tej rano do rozpoczęcia licytacji. Konie wyprowadzone będą o 11 rano.
- 2) Sprzedaż następuje bez żadnej ze strony sprzedającej gwarancji.
- 3) Natychmiast po nabyciu koni obowiązującą jest wypłata gotowizną przybitej ceny, a nadto 3% od tej sumy na koszt licytacji.
- 4) Nabyte konie mogą pozostawać do wieczora w stajni Tattersallu, gdyby jednak pozostały dłużej, to już na koszt nowego właściciela.
- 5) Przetarg prowadzony będzie bez cen rezerwowych.

R o e z n i a k i.

1. „Elisabeth de France“, kl. gn. ur. w Sernickiem stadzie 6 (19) kwietnia, po og. Un Rouleau z kl. Miss Melton.
2. „Charlemagne“, og. c. gn. ur. w Sernickiem stadzie 11 (24) marca, po og. Chambery z kl. Sans Pareille.
3. „Madame de Chateauroux“, kl. gn. ur. w Sernickiem stadzie 21 lutego (6 marca), po og. Chambery z kl. Klaudyna.
4. „Roller“, og. gn. ur. w Sernickiem stadzie 21 stycznia (4 lutego), po og. Un Rouleau z kl. La Mouche.
5. „Ademar“, og. kaszt. ur. Sernickiem stadzie 28 kwietnia (11 maja), po og. Le Nord z [kl. Kartecz.
6. „Heraldo“, og. gn. ur. w Sernickiem stadzie 2 (15) lutego, po og. Gayarré z kl. Regina.
7. „Olimpia“, kl. gn. ur. w Sernickiem stadzie 14 (27) lutego, po og. Le Nord z kl. Berma.]
8. „Venus de Medice“, kl. gn. ur. w Sernickiem stadzie 3 (16) marca, po og. Chambery z kl. Venus.
9. „Una Speranza“, kl. gn. ur. w Sernickiem stadzie 7 (20) lutego, po og. Un Rouleau z kl. Dragée II.

Klacz 2-u letnie.

1. „Sans Peur“ kl. sk. gn., ur. w Sernickiem stadzie 1902 r., po og. Un Rouleau z kl. Sans Pareille. Wygrała w r. b. jedną pierwszą i jedną drugą nagrodę.
2. „Fine Jambe“, kl. gn., urodz. w Sernickiem stadzie 1902 r., po og. Sezam z kl. Fine Cocotte. Nie biegała.

Ogiery zdatne na reproduktory lub do wyścigów.

1. „Feronius“, (R. S. B. t. XII, str. 160) ur. w Sernikach 1899 r., po og. Pan Grabowski z kl. Madame de Feronaye. Wygrał na torach przeszło 4000 rb.
2. „Messadgero“, gn. (R. S. B. t. XII, str. 63) ur. w Sernikach 1901 r., po og. Chambery z kl. Gładja.
3. „Adrian“, kaszt. (R. S. B. t. XII, str. 284) ur. w Sernikach 1901 r., po og. L'Adriatico z kl. Fine Cocotte. Wygrał na torach przeszło 3000 rb.
4. „Champêtre“, gniady (R. S. B. t. XII, str. 211), ur. w stadzie L. Grosse'go 1901 r., po og. Chambery z kl. Pani Chorążyna. Wygrał na torach przeszło 1000 rb.

„Niechaj ci Bóg dopomoże doprowadzić konia do drogi żelaznej” życzyłem serdecznie kozakowi, a w duszy cieszyłem się, że niewykształcone dziecko przyrody pojmuje wartość zarodku, znajdującego się w jego rękach, i jak niezbędną jest dla naszych koni pełna (angielska) krew.

(D. c. n.).

Kalendarz myśliwski na rok 1905 wyszedł już z pod prasy. Wydanie kalendarza nakładem „Warszawskiej spółki myśliwskiej” jest staranne i składa się z artykułów bądź czysto specjalnych jak: „Pielęgnowanie i hodowla bażantów,” „Karmienie dzików,” „Warunki dobrego strzelania” (przez I. Sztolmana) lub opowiadań, mających związek z myśliwstwem. Redakcją kalendarza zajął się „Łowiec Polski.”

O jeździe wyścigowej.

Praktyczne wskazówki dla jeźdźców i managerów.

Napisał K. v. Tepper-Laski—przełożył z niem. W. W.

(Dalszy ciąg).

Koniecznym jest, aby jeźdźcy stosowali się do startera i na dany przez niego znak ruszali razem wszyscy, a nie po kilku, co powoduje kilkakrotne zawracanie, a eo ipso denerwowanie koni i sarkanie publiczności.

Żokeje na starcie często uciekają się do różnych sztuczek, już to wyrwywają takowy, chcąc uciec całemu polu, już to, widząc, że się jeden z nich wyrwał, momentalnie odwracają konia tyłem, udając, że nie widzieli chorągiewki, lub też symulując, że nie mogą zapanować nad koniem, który unosi ich naprzód.

Wszystkie te kawały utrudniają bardzo zadanie startera i powinny być surowo karane, bądź pieniędzmi, bądź chwilowem zawieszeniem w czynnościach. Ostatni ten środek wydaje mi się bardziej odpowiadającym celowi, gdyż kary płaci zwykle właściciel konia, dosiadanego przez ukaranego żokeja.

Obecnie zadanie startera jest bardzo ułatwionem, przez wprowadzenie startmaszyny. Przestrzegać tylko należy, aby żokeje podchodzili równo, stępa i, skoro zbliżą się na parę kroków, z chwilą uniesienia taśmy ruszali. Jednakże i przy maszynie daje się zauważyć, że niektórzy podjeżdżają gorzej od innych, lecz są to po większej części jeźdźcy mało wprawni, którzy nie umieją sobie poradzić z bardzo krnąbrnymi koniami. Trenerów i właścicieli stajen, którzy nie obznajmiają swych koni ze startmaszyną, należy równie surowo karać jak i nieposłusznych żokejów, a wtedy zapanuje porządek na starcie.

Jeździec na starcie powinien w każdej chwili być gotowym do ruszania, a nie stać spokojnie z opuszczonemi cugłami. Dlatego też lepiej jest być w ciągłym ruchu, jeździć tam i z powrotem, jednym słowem mieć konia między szenkłami, a wędzidłem. Jest to bardzo naturalnem, gdyż koni, będący ciągle na wędzidle, ruszając, znajduje opór w cugłach, przeciwnie zaś, stojąc ze zwieszonemi cugłami, po pierwszym skoku czuje szarpnięcie w pysku i reaguje na to, wychodząc z tempa. Jest to właśnie przyczyna, dla której widzimy tyle koni napozór gotowych do rozpoczęcia wyścigu, a pomimo to tracących na starcie.

Bardzo niespokojne, podchodzące w lansadach do startu, konie należy prowadzić przy pysku. Prowadzącym musi być człowiek bardzo przytomny, aby nie puścił konia zawczasie lub zapóźno. W wyjątkowych wypadkach, gdy charakter konia tego wymaga, można stosować startmaszyny z pomocą wszystkich koni.

Startmaszyna.

W końcu ubiegłego stulecia w Australii weszła w użycie startmaszyna.

Praktyczni Amerykanie, a za nimi i Angliacy szybko ocenili korzyści tej maszyny i zaczęli ją u siebie stosować, na kontynencie zaczęto ją używać zaledwie lat parę temu.

Nie będziemy opisywali konstrukcyi startmaszyny, jest ich bowiem kilka rodzajów, a rozpatrzmy tylko szczegółowo korzyści jakie przynosi. Sądząc z entuzjazmu, jaki ta maszyna wywołała, przypuścićby można, że jestto jakiś idealny środek, za pomocą którego konie volens nolens muszą ruszać równym szeregiem, jak na paradzie, jednakże jak wszędzie, tak i w tym wypadku ludzie przesadzają. Bez wątpienia maszyna ta ma wielkie zalety. Jeźdźcy, widząc zagrodzoną drogę, łatwiej się równają, niemożna bowiem wyskakiwać naprzód bez obawy zerwania sznurów (co powinno pociągać za sobą wysoką karę). Jednakże i tu dobre oko i zmysł orientowania się w sytuacji u startera gra główną rolę, a sama maszyna okazuje się tylko pomocniczym aparatem.

Każdy nieprawidłowy start, a przynajmniej 99% tychże, jest, przy maszynie, winą żokejów lub trenerów, którzy z nią dostatecznie swych koni nie obznajmili. To też starter nie powinien sobie robić skrupułów i wszelką nieakuratność karać bez ceremonii. Przeciwnicy tego nowego wynalazku wyrazili obawy, że startmaszyna przedstawia różne niebezpieczeństwa: są to jednak bajki. Taśmy u takiej maszyny są gumowe i za mocniejszym naporem pękają i nie było nigdy wypadku, aby koń zaplątał się w takowe, choć same taśmy bywały zrywane dość często, szczególnie w wyścigach koni dwuletnich. Wprawdzie niektóre, bardziej nerwowe konie, pomimo przyzwyczajenia, nie mogą powstrzymać się od mimowolnego cofnięcia, gdy taśmy maszyny migną im przed oczyma, dlatego też dobry starter nie powinien dopuścić, aby konie doszły do samej taśmy, lecz kazać wyrównywać się żokejom wcześniej i puszczać, gdy są na 10—15 kroków przed maszyną. Powtarzamy tu zdanie, wypowiedziane w jednym z poprzednich rozdziałów, że dobry jeździec zawsze dobrze ruszy tak przed maszyną, jak i przed chorągiewką, a wprawny i szybko orientujący się starter zawsze uchwyci odpowiednią chwilę do puszczenia koni.

Miejsce w wyścigu.

Zachowanie się jeźdźca w wyścigu zależy od danych mu instrukcyi lub ułożonego planu, jak również od konia, a najczęściej od tego jak się wyścig złoży.

Jeśli uda się jeźdźcowi wyciągnąć pierwszy numer, co w wyścigu płaskim jest już wielką przewagą, należy trzymać się tego miejsca, a jeśli nie ma się zamiaru prowadzić wyścigu, podążać blisko pierwszego konia. Miejsce koło baryery ma tylko pewne znaczenie na zakrętach, na prostych

zaś liniach absolutnie żadnego. Niejednokrotnie nawet bardzo jest korzystnie jechać na tak zwanem „wielkiem kole,” unika się bowiem przykre go obrzucania piaskiem i błotem i ma się możność galopowania po równym, niestratowanym gazonie, co w czasie deszczu ma ważne znaczenie. Mając jednak możność zajęcia miejsca przy bandzie, należy zawsze z tego skorzystać, szczególnie pod koniec wyścigu, na ostatnim bowiem zakręcie miejsce przy bandzie ma pierwszorzędne znaczenie i wszystkimi siłami starać się trzeba o utrzymanie takowego, nie zważając zupełnie na okrzyki jadących z tyłu, domagające się ustąpienia miejsca, jako to: „drogę!” „miejsce!” „nie zajeżdżać!” etc. etc.

Nowicyusze często łapią się na takie sztuczki starych jeźdźców.

Baczną uwagę trzeba zwracać w wyścigu na wszystkich towarzyszy i, skoro tylko jeździec zauważy, że któryś z koni, idących od bandy, słabnie i odpada, należy natychmiast zająć jego miejsce; w ten sposób pod koniec wyścigu można się znaleźć na czele, forsując stopniowo tempo.

W tych wszystkich manipulacjach trzeba jednak postępować tak, aby umyślnie nikomu nie zajeżdżać drogi i nie zderzać się z towarzyszami, wywołuje to bowiem po wyścigu przykre repliki i niepotrzebne rozstrząsania sprawy. Jednakże dobrej sposobności przez kurtuazję tracić nie należy i od swoich prerogatyw nie odstępować pod żadnym pozorem, szczególnie jeśli się dosiada cudzego konia.

Zrozumienie tempa.

Najtrudniejszą bodaj rzeczą dla początkujących jest zrozumienie tempa; do tego potrzeba ogromnej wprawy i wrodzonego poczucia, nie wszyscy bowiem, nawet starzy jeźdźcy, umieją odczuć tempo.

Niemającemu poczucia tempa jeźdźcowi niepodobna dać jakiegokolwiek instrukcje, taki jeździec nigdy w porę konia wyjechać nie potrafi i zwykle koń albo skończy mu się zawczasie albo też przegrywa wyścig z zapasem sił. Osiągnąć poczucie tempa można przez długą i ciągłą wprawę, do jakiej doszli jeźdźcy amerykańscy, którzy ranne galopy robią „na czas.”

Mają też oni pod względem poczucia tempa ogromną przewagę nad jeźdźcami kontynentu Europy, a nawet nad większą częścią angielskich,

Znając dobrze swego konia, bardzo łatwo orientować się, czy tempo wyścigu jest ostre czy wolne, sądząc po tem, czy koń idzie silnie w cuglach czy też przeciwnie. Trudniejszym to jest daleko zadaniem przy dosiadanu obcego konia, na którym jeździło się bardzo mało lub wcale; wtedy to orientować się trzeba, uważając na inne konie.

Zdarza się często dosiadać konia o krótkim galopie, sprawiającym wrażenie bardzo szybkiej akcji, gdy przeciwnie są to tylko krótkie i bardzo częste skoki. Koń znów o długiej i rozciąglej akcji na siedzącym nań jeźdźcu nie robi wrażenia bardzo szybkiego, a jednak niejednokrotnie idzie prędzej o parę sekund od pierwszego. W takich wypadkach niedoświadczony jeździec często bywa wprowadzony w błąd, od którego ustrzedz go tylko może długa i mozolna wprawa.

Przy pominięciu sobie ogiera „Kronos'a,” który galopował tak długo i rozciągle, iż zdawało się zawsze patrzącym, że tempo jego nie jest szybkie i dopiero widok innych koni, idących obok „fool pace'em” dawał cokolwiek do myślenia.

Często też bowiem wychodząc na prostą linię i nie będąc już zdolnym do dalszych wysiłków—kończył się, robiąc ciągle wrażenie, że galopuje zupełnie swobodnie

Szczególniejsze okoliczności.

Wszystkich okoliczności, jakie się mogą trafić w wyścigu, niepodobna wyliczać, nieraz bowiem zajdzie coś zupełnie nieprzewidzianego. Omówimy więc tylko niektóre, najczęściej zdarzające się wypadki.

Dajmy na to, że jeździec, uchwyciwszy dobry start, znalazł się na czele gonitwy, wtedy to należy, nie zwracając uwagi na pozostałych, korzystać ze swego położenia i pozwolić galopować koniowi swobodnie, skoro jednak, obejrzawszy się ostrożnie, jeździec zauważy, że pole zaczyna się ku niemu zbliżać, co najczęściej zdarza się po przebyciu $\frac{3}{4}$ dystansu, a czuje, że mu koń świeżo idzie, dobrze jest pchnąć go zlekka, aby się dalej odsadzić i tem samem utrudnić doganianie. Jeśli jednak przeciwnicy ostro nacierają nie należy „rzucić się” z nimi gdzieś na zakręcie, lecz zaoszczędzić siły konia do walki końcowej (finish). W tych wypadkach ma się szanse pobicia przeciwników, którzy zużyli siły na to, aby dogonić i minąć lidera.

W wypadkach gdy się miało zły start, a chce się prowadzić, nie należy wychodzić z miejsca na czoło, lecz czynić to stopniowo, jeśli zaś wyścig i bez tego jest ostry, niema po co wydstawać się na front, lecz tylko trzymać pierwszych koni. Nigdy też w wyścigu nie należy walczyć o pierwsze miejsce, jeśli tylko do tego trzeba forsować konia; najwyżej można dojechać liderowi do pół korpusu i tym sposobem pobudzić go do jeszcze większych wysiłków, oczekując spokojnie, aż się skończy, co w większości wypadków ma miejsce.

Gdy się potrzebuje wolnego tempa, można cel swój osiągnąć, ruszywszy top speedem z miejsca i zwolniwszy po kilkudziesięciu sążniach, towarzysze sądzą bowiem, że wyścig jest bardzo szybki i orientują się dopiero, gdy leader, ruszywszy od zakrętu, tak daleko uniknie, że o dogonieniu i mowy niema.

Walka końcowa (finish).

Skoro koń przestaje iść chętnie w wyścigu, (szczególniej na prostej linii), nie kładzie się w cugle, jednym słowem nie pędzi rączo, jeździec obowiązany jest zmusić go do tego. Zdarza się to najczęściej przy końcu wyścigu i nosi cudzoziemską nazwę „finish.”

Umieć konia odpowiednio wyjechać, to jest zmusić go do oddania maximum swojej szybkości i sił należy do najtrudniejszych zadań w sztuce jeździeckiej i wymaga wielkiej wprawy.

To też jeźdźcy profesjonalni, którzy zawodowo zajmują się jazdą wyścigową, posiadają tę sztukę w nieskończenie wyższym stopniu od gentleman-riderów, mających dużo mniej sposobności do wyćwiczenia się w niej dokładnie.

Jak to już w poprzednich rozdziałach wspominałem, technikę jazdy wyścigowej i samej koń-

cowej walki można osiąść przez długą wprawę, jeżdżąc na polowaniach i urządzanych między sobą quasi wyścigach. Teoretycznie rzecz przedstawia się w następujący sposób.

Gdy jeździec poczuje, że koń poczyna mu iść bez cugli, należy go zmusić, ażeby wyteżył swe siły o ile możności. Ażeby to osiągnąć, jeździec poczyna jakoby pchać swego konia, robiąc odpowiednie poruszania rękami, uważać przytem jednak należy, aby ruchy te nie wybijały konia z tempa, jak również szarpaniem wędzidla nie zmuszać go do zmiany nóg w galopie. Uważać również trzeba, aby cugli nie trzymać luźno, lecz w ten sposób, aby koń mógł znajdować w nich opór. Niezawsze jednak jest to potrzebnem i nie każdy jeździec potrafi odczuć to, to też i sama w gruncie rzeczy racjonalna teoria trzymania mocno głowy wywołuje u niewprawnych gentleman-riderów niepożądane skutki. Do tego konia trzeba silnie zebrać i w tymże czasie pobudzać siedzeniem i ostrogami, jak również i szenkami. Tak zażyty koń, znajdując mocny opór dla swej głowy, daje silne rzuty zadem, a krzyż funkcjonuje mu, jak ciężiwa mocno napiętego luku. Aby zaś nie przeszkadzać akcyi krzyża i zadu należy podać się naprzód.

Radzimy początkującym przy pobudzaniu używać tylko siedzenia i szenkli resp. ostróg, za bat zaś chwytac w wyjątkowych tylko wypadkach. *)

Większość dobrych żokejów i gentleman-riderów używa bata bardzo rzadko i ostrożnie.

Samo też wypychanie konia cuglami musi się odbywać prawidłowo, aby nie wywierało wprost przeciwnego skutku; unikać też trzeba bezcelowego kręcenia cuglami od prawej ku lewej stronie i przeciwnie, nie bowiem ono nie pomoże, a często wyprowadza konia z tempa i wygląda bardzo śmiesznie.

(D. c. n.)

W. W.

Czy należy używać wyrazów:

„jaszczur“ „zaraza syberyjska“ „dżuma“?

podał prof. Stanisław Królikowski.

Brak ogniska naukowego, któreby opiekowało się w Warszawie rodzimą nauką weterynaryjną, robi to, że do języka potocznego i do prasy wkradają się w tej dziedzinie dziwolągi językowe, nie nie mające wspólnego z językiem polskim — oprócz przypadkowego współbrzmienia. W ostatnich latach zaczynają się upowszechniać w zakresie weterynaryi trzy, w nagłówku wypisane, wyrazy, będące naleciałością z języka obcego, naleciałością tem szkodliwszą, że na pozór są wyrazami polskimi.

Wyraz „jaszczur,“ tak często obecnie używany dla oznaczenia „zarazy pyska i racie,“ choroby zara-

źliwej, napastującej bydło rogate, owce i trzodę chlewną, wzięty jest wprost bez zmiany z języka rosyjskiego i to w błędnem znaczeniu.

Zaraza pyska i racie uważaną była niegdyś nie za jedną, lecz za dwie choroby niezależne od siebie. Jeszcze „Ustawa policyi weterynaryjnej z r. 1844,“ wydana dla Królestwa Polskiego, odróżnia „zarazę pyskową“ (*lues oris s. aphtae*—po rosyjsku „jaszczur“) od „zarazy racie“ (*paronychia epizootica*, po rosyjsku „powalnaja chromota“).

Wyraz „jaszczur“ oznaczał po polsku gatunek płaza, jużto kopalnego — „*Ichtyosaurus*“ (rybojaszczur), jużto współczesnego. Jaszczurem nazywano też u nas skórę końską lub oślą wyprawioną na chropowato, podobną do skóry jaszczurczej, lecz na oznaczenie choroby, o której wyżej była mowa, wyrazu tego nie używano. Jedynie A. Petrow w swoim słowniczku gwary Polaków litewskich „jaszczurem“ nazywa chorobę gardzieli u wołu (Karłowicz — Słownik gwar polskich), coby przypominało nieco zarazę pyskową. Niewątpliwie jednak do gwary litewskiej wszedł ten wyraz z języka rosyjskiego, gdyż Adamowicz, którego wykładam, nigdzie wyrazu tego nie używa. Linde również znaczenia choroby „jaszczurowi“ nie nadaje. Rudnicki, Seifman, Ostrowski i wielu innych autorów, piszących w zakresie weterynaryi, wyrazu „jaszczur“ nie używali.

Należy więc wyraz ten koniecznie usunąć, a używać nazwy „zaraza pyskowa i racie“ przynajmniej do tego czasu, pokąd nie odnajdziemy w języku ludowym jakiejś nazwy odpowiedniejszej. „Gęba ognia“ (wykłady Ostrowskiego), „żaba“ (tamże), „pyskówka,“ jako nieestetyczne lub niewłaściwe muszą być pominięte, wreszcie nazwy: „afte epizootyczne“ i „zaraza aftowa“ (Seifman) nie są polskie, a są niewłaściwe wobec teraźniejszych pojęć o tej chorobie.

„Zaraza syberyjska“ jest tylko prostem przetłumaczeniem rosyjskiej nazwy „sybirskaja jazwa,“ co po polsku znaczy „wąglik“ albo „karbunkuł.“ Jest to choroba znana powszechnie ludowi, nosząca jeszcze nazwy ludowe: „zaraza śledziony,“ „zgorzel śledziony,“ „na krew,“ „czarna krew,“ „na śledzionę“ i wiele innych jeszcze nazw polskich mająca, ale której nigdy nie nazywano „zarazą syberyjską.“ Naleciałość tę zatem nieodwołalnie trzeba usunąć, zwłaszcza, że nazwa ta choćby w tłumaczeniu użyta, daleko jest od prawdy, gdyż wąglik nie jest chorobą swoistą dla Syberyi, ani też nima żadnego dowodu, iżby kolebką jej była Syberya.“

„Dżuma“—jestto nazwa, którą kilkakrotnie spotkałem w prasie warszawskiej w znaczeniu „księgosuszu,“ po rosyjsku noszącego nazwę „czuma rogotawo skota.“ I ta choroba rozmaicie się u nas nazywa: więc „pomorem na bydło,“ „powietrzem bydłcem,“ „zarazą bydłecą“ (tłumaczenie niemieckiej nazwy „*Vie-seuche*“), ale nigdy nie nazywała się „dżumą,“ gdyż ta ostatnia nazwa, jak wiemy, odnosiła się do owej groźnej dla ludzkości zarazy, którą inaczej „morem,“ „powietrzem morowem,“ „czarną śmiercią“ i t. d. nazywano. Naleciałości tej należy się wystrzegać, gdyż łatwo może nastąpić nieporozumienie, jak to miało już przed kilkoma laty miejsce, gdy jedna z lwowskich gazet, opierając się na przeczytanej w warszawskim dzienniku wiadomości, iż w jednej z zachodnich gubernij Rosyi europejskiej wybuchła „dżuma“ — spieszyła się podzielić tą wieścią z czytelnikami, nie przypuszczając, iż była tam mowa tylko o księgosuszu, groźnym dla bydła, ale nieszkodliwym dla zdrowia człowieka.

*) *Przypisek Homacza:* Samo użycie bata, na pozór tak łatwe, wymaga wiele umiejętności i często widzimy, że koń idący niezle, po uderzeniu cofa się jakoby. Dla uderzenia batem trzeba wybierać chwilę, kiedy koń odpycha się tylnymi nogami, wtedy to, uderzony, robi silniejszy wysiłek i skutek jest osiągnięty. Przeciwnie, gdy uderzenie spadnie na konia w chwili, gdy tenże do dotyka przednimi nogami lub często tylko jedną (patrz momentalne fotografie) ziemi—z bólu noga mu się kurczy, zbyt prędko odrywa od ziemi i koń zamiast posunąć się traci rozpęd na następny skok.

Rozmaitości.

Posiedzenie Delegacji Hodowli koni w sprawach bieżących bardzo ważnych odbędzie się dnia 3 grudnia, w piątek, w lokalu Cesarskiego Towarzystwa Wyścigów konnych w Królestwie Polskiem pod przewodnictwem prezesa Delegacji p. Adama Michalskiego.

Pan Szubin Pozdziejew, dyrektor głównego zarządu stadnin, nabył obecnie w Paryżu od p. E. Blanc'a dla stad rządowych ogiera „Finaud” po Masque i Finaude.

P. Niemcewicz nabył od hr. Bobryńskiego dwie klacze stadne, obydwie ze stada hr. Krasieńskiej, a mianowicie: ośmioletnią „Miss Isonomy II” (Ruler i Indiana) i w tymże wieku „Scotty” (Ruler i Scotilla).

„Chansonette”, klacz roczna po Chamberym i Chorążance, została nabyta za stada Sernickiego przez p. Sarkisowa na Kaukaz.

Do reproduktorów w Stadzie Sernickiem „Bravo le Saney” i „Chambery” zapisał p. Karol Martin, hodowca z gub. kijowskiej, na nadchodzące sezon kopulacyjny dziesięć klaczy. Mianowicie, do „Bravo le Saney” sześć i do „Chamberego” cztery.

Do Stada p. I. Niemcewicza w Skokach, zameldowano dotychczas pod „Brissaca” i „Lascarisa” 23 klacze obce: 6 p. Juriewicza, 5 hr. Bobryńskiego, 4 p. Epsteina, 4 p. Nazarowa, 2 p. Krzymuskiego, 1 p. Stachowicza, 1 p. Hówajskiego i 1 p. Gnoińskiego. Ponieważ stado nie rozporządza o wiele większą ilością wolnych boksów, lista meldunków będzie niebawem zamknięta.

Dwuletnią „Glorię” (Napier i Godziembianka) ze stada p. K. Rojewskiego nabył rotm. Nacwałow.

Trzyletnią „Floryankę” (Gouverneur i Potpourri) nabył od A. hr. Potockiego, rotm. Puszkow.

„Micado” (Koriolan i Miota) sprzedany został przez p. Łopatina p. v. Treitelke.

Żokej Winkfield, który odnowił kontrakt z p. M. Łazarewym, jeździć będzie na koniach, znajdujących się w oddziale warszawskim, natomiast koni oddziału moskiewskiego dosiadać będzie Kłodziak.

W stadzie koni Snopków, gub. Lubelska, 7 wiorst od Lublina, wystawionych jest na sprzedaż 43 konie. Na liście widzimy 14 ogierów, urodzonych w latach 1897, 1900 i 1901. Przeważna ich liczba, bo 12 pochodzi od „Cesario,” pozostałe dwa są od „Wernyhora” i „Wenisona.” Klaczy, urodzonych w latach 1899, 1900 i 1901 ma być sprzedanych 22, pochodzą one również przeważnie od „Cesario,” zaledwie kilka jest po „Wernyhorze,” „Albanusie” i „Litaworze.”

Ze starszych klaczy będą sprzedane: „Julietta” ur. 1884 r. (Young Julius i Meluzyna), „Jena” ur. 1886 r. (Young Julius i Rebeka), „Little Jug” ur. 1889 r. (Lord Gough i Cruiskeen), „Bogdanka” ur. 1890 r. (Breadalban i Irena), „Ceres” ur. 1891 r. (Maitre Chanteur i Angora), „Euer Gnaden” ur. 1893 (Galaor i Edith) i „Czarowna” ur. 1897 r. (Czarodziej i Jena).

Szczegółowa lista koni, przeznaczonych na sprzedaż, może być przejrzana w naszej Redakcji.

Wyścigi w Rostowie nad Donem zakończyły się dnia 7 listopada. Sezon obfitował w wypadki i skandale. Pierwszego dnia sezonu upadło dwóch jeźdźców, z których jeden doznał tak silnego wstrząśnięcia mózgu, iż na trzeci dzień życie zakończył. Przeciw jeźdźcowi „Gertrudy” p. A. Łazarewa wniesiono protest.

W jednym z następnych dni upadło trzech jeźdźców, z których dwaj silnie się potłukli, trzeci nawet

wskutek upadku uległ pomieszaniu zmysłów. Tegoż dnia zaszło nieporozumienie między przedstawicielami miejscowej prasy i towarzystwem wyścigowym. Panowie dziennikarze, widząc unoszonych żokejów, chcieli wejść do trybuny członków, ażeby naoznoczyć przekonać się o stanie poszwankowanych. Gdy woźny, stojący przy ogrodzeniu, nie wpuścił ich, panowie ci wyrazili swoje niezadowolenie i posłali bilety wizytowe wice-prezesowi Towarzystwa baronowi Szteingelowi, nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi, albowiem pan baron nie uznaje prasy.

Ostatni dzień wyścigów był koroną całego sezonu; w piątej gonitwie zwyciężyła „Padyszach Zade” i, gdy w totalizatorze rozpoczęto wypłacać wygrane, rozesała się wiadomość, iż klacz wyżej wymieniona zgubiła 5 funtów z obowiązkowej wagi. Publiczność rozgorączkowała się do tego stopnia, iż doszło do bójki. Wówczas naczelnik miasta polecił zamknąć totalizator i zwrócić wszystkie stawki; przy ostatnim zaś wyścigu totalizator z tego powodu nie był czynny.

„Ruskie Słowo” donosi (Nr. 248), iż rząd japoński zamierza nabyć bardzo znaczną liczbę koni w Kanadzie. Konie te, małego wzrostu, znane są pod miejscową nazwą „koluze” i odznaczają się wielką wytrzymałością. Pokryte są bardzo gęstym włosem i przenoszą z łatwością najsilniejsze mrozy.

Pasą się cały rok w dużych tabunach; w zimie, również jak i nasze stepowe konie wydostają trawy z pod śniegu, rozgrzebując go kopytem.

Dzienniki angielskie donoszą, że w jednym z ostatnich polowań par force w Belvoir brał udział 78 letni M-r Needham na wążachu 35-letnim, którego od 28 lat prawie codziennie dosiada. Żeby koń 35 letni mógł brać udział w polowaniu z psami, wydałoby się rzeczą wprost nieprawdopodobną, gdyby nie to, że wieść te podają bardzo poważne pisma.

Austryacki sportsman p. Mauthner zaangażował na rok przyszyły do swej stajni pierwszorzędnego żokeja amerykańskiego Otis'a, który w Ameryce już od dłuższego czasu z wielkiem powodzeniem jeździ.

Wyścigi w Warwick, zapowiedziane na d. 22 listopada, odłożono na skutek obfitego śniegu na dzień następny, lecz i tego dnia z powodu mrozu się nie odbyły.

Manchester November Handicap uchodzi nawet w kołach najlepiej poinformowanych za wyścig całkiem otwarty — pewną szansę przypisują „Mark Time'owi,” „Cliftonhale” i „Roe o'Neill,” lecz *odds* przy starcie będą bardzo długie.

Otto Madden champion-żokej angielski o mało nie uległ poważnemu i dość niezwykłemu wypadkowi. Madden dosiadał dn. 8 listopada w Liverpoolu w wyścigu nazwy Prospekt Stand Plate konia „Delaunay'a” i wygrał na nim tenże wyścig, bijąc w cantrze „Winter Cherry.” Skoro po przyjeździe do wag żokej zsiadł z „Delaunay'a” i już miał się oddalać, koń ten rzucił się ku niemu z wściekłością i byłby go niezawodnie silnie skaleczył, gdyby Madden przytomnie, zręcznym skokiem w bok nie usunął mu się.

Zakup komisji stadnin państwowych w Francji odbył się w Chantilly 14 b. m. Nabyto siedm ogierów, które mają być postawione w stadzie Le Pin. Ogierzy te są:

„Shebdiz” 4-let. po Kosroës i Sebastienne od p. Merle za 52,000 fr.

„Ex Voto” 4-let. po Le Saney i Golden Rod od p. E. Blanc'a za 50,000 fr.

„Alençon” 5-let. po Clairon i Artemis od p. M. Ephrussi'ego za 45,000 fr.

„Le Tsar” 4-let. po Flacon lub Aquarium i La Tortue od p. Chan'a za 18,000 f.

„Tigellin” 4-let. po Saint Damien i Trompette od p. Ch. Lienart'a za 10,000 fr.

„Sautoir” 6-let. po Boudoir i Salomé od p. Lienart'a za 5,000 fr.

„Vif Argent II” 3-let. po Vaucouleurs i Violette od p. Joly'ego za 5,000 fr.

Cena płacona za powyższe ogiery — a pieniądze dostarczył procent od totalizatora — nie były wysokie. Szczególniej suma zapłacona za „Ex Voto,” który wygrał na torach 295,277 fr. wydaje się stosunkowo niską. „Shebdiz” wygrał 131,936 fr. zaś „Alençon” 160,147 fr.

Dla rządu włoskiego zakupiony został we Francji „Nordenskjöld.” Syn Fra Angelico i Pietra Mala wygrał w r. z. nagrodę de Saint Cloud, a w r. b. Biennial, bijąc Camisole.

Śmiertelny upadek W Achère w ubiegłym tygodniu żokej Lawrie na rannej robocie uczył skakać przez płoty klacz „Sorelle” w obecności jej właściciela. Przy skoku klacz padła, przygniatając Lawrie'go swoim ciężarem. Gdy go podniesiono okazało się, iż złamał kość pacierzową, wszelki ratunek okazał się zbyteczny i Lawrie wyzionął ducha na miejscu.

„Hazafi” — wnuk Bend'ora i Kincsem — zwycięzca Austriya Preis w Wiedniu i Nagrody Królewskiej w Budapeszcie, oraz Royal Handicapu w Saudown Park, przeszedł już do stada. Stoi on już obecnie w Gaspartelet stadzie p. v. Geist'a i tam rozpocznie swoją karierę stadną na przyszłą wiosnę.

Koń olbrzym znajduje się na wystawie w Saint Louis. Fenomenalny ten okaz ma mierzyć od kopyt do uszu 3 metry 34 cent., waży 3000 amerykańskich funtów, a pomimo to ma być harmonijny i proporcjonalny. Koń olbrzym — jeżeli nie jest olbrzymią kaczką dziennikarską jak się obawia „Deutscher Sport,” z którego tę wiadomość czerpiemy — stanowiłby prawdziwy cud natury i hodowli.

Z amerykańskich właścicieli słajen wyścigowych największe powodzenie miał w roku bieżącym p. H. B. Duryea, w którego barwach biegały konie zmarłego p. W. C. Whitneya, z ogólną sumą wygranych 197,202 dolarów (około 400,000 rb.), po nim następuje p. I. R. Keene, konie, którego zdobyły 161,205 dolarów i p. Sydney Paget, z sumą wygranych 125,536 dolarów.

Derby Gold Cup rozegrane zostało w Derby dn. 18 listopada przy tak silnej mgłę, iż przebiegu gonitwy opisać nie podobna. Publiczność widziała konie dopiero w chwili, gdy dochodziły do trybun. Podobne gonitwy mieliśmy i na torze mokotowskim w dniu 25 października roku przeszłego. Wyścig o „Derby Gold Cup” przewyższył w tym roku wartością nagrody Cesarewitch i Cambridgeshire. Zwycięzca pierwszej z tych gonitw „Wargrave” zdobył 10,600 rb., drugiej „Hacklers Pride” 13,100 rb., „Romer” zaś zwycięzca „Derby Gold-Cup” zarobił swemu właścicielowi oprócz cennego złotego pucharu w stylu XVI wieku, jeszcze 14,000 rb.

Georges Stern stoi na czele listy zwyciężkich żokejów we Francji. Na 463 gonitwy, w których brał udział, zdobył 138.

Kronika myśliwska.

W Łańcucie, na polowaniu prócz arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki księżnej Hohenberg, bawili zaproszeni goście: namiestnik hr. Andrzej Potocki, Karolowie Kinsky, Edwardostwo Chołoniewscy, Józefostwo Potoccy, Adamostwo Tarnowscy, Henryk książę Lichtenstein, hrabia Hoyos, hrabia Antoni Wodzicki i Wojeiech Kossak.

— W Trzebieni u hr. Jana Zamoyskiego odbył się 18 b. m. 3 dniowe polowanie. W ośmiu myśliwych, ubito: 1 dzika. 32 rogacze, 819 zajęcy, 1 ciętrzewia, 67 kuropatw, 5 lisów, 7 różnych. Razem sztuk 932.

KRONIKA WYŚCIGOWA.

ANGLIA.

Derby, 16 listopada.

Chesterfield Nursery Plate 500 L. Handicap. Dla dwulatków. Dyst. około 1000 metrów.

p. J. Thursby'ego og. kaszt. „Standen” (Angelo i Gravity) 50½ kg.	C. Tigg	1
p. de Wend-Fenton'a og. gn. „Vedas” 57 kg.	D. Maher	2
p. E. Cassel'a og. c.-gn. „Prudent King” 52½ kg.	W. Halsey	3

Bez miejsca: „Grandiflora”, „Lamington”, „Sir Daniel”, „Golden Gleam”, „Bright Star”, „Wauken Phast”, „Renaissance”, „St. Truempel”, „Semite”, „Abelard”, „Twelvebore”, „Velocity”, „Scrambler”, „Perita”, „King Duncan”, „Horn Head”, og. z kl. „Lady-Chancellor”, „Knight of the Garter”, „Dion”, „Pacha”, „Untergrad”, „Stillingfleet”.

Wygrane w 1 m. 2^o sek. o szyję, między drugim i trzecim koniem długość głowy.

17 listopada.

Derby Gold Cup 500 L. Handicap. Dyst. około 1600 metrów.

p. J. Dav's'a 3-let. wal. gn. „Romer” (Black Duck i Theobroma) 42½ kg.	Jarvis	1
p. F. Luscombe'a 3-let. og. gn. „Sansovino” 45 kg.	W. Griggs	2
p. G. A. Prentice'a 4-let. og. gn. „General Cronje” 48½ kg.	O. Madden	3

Bez miejsca: „Santry”, „Surbiton”, „Chacornac”, „Donnetta”, „Melayr”, „Bass Rock”, „Briar Patch”, „Airlie”, „Bachelor's Fancy”, „Housewife”, „Kilteel”, „Wet Paint”, „Helter Skelter”, „Morny”, „Icy Lass”.

Wygrane o 2 długości, między drugim i trzecim koniem 1½ długości.

FRANCYA.

Paryż-Auteil, 20 listopada.

Prix Aguado 15,000 fr. Steeple-cha e Dla trzylatków. Dyst. około 3100 metrów.

p. J. Stern'a kl. kaszt. „Alkestys” (Saint-Damien i Autri-he) 67½ kg.	A. John on	1
p. Gaston-Dreyfus'a og. gn. „E-scrimeur” 60kg.	M. Adele	2
p. G. Braquessac'a og. gn. „Glaneur II” 62½ kg.	L. Bariller	3

Bez miejsca: „Loyal”, „Danial”, „Menthe”, „Président Krüger”, „Fille d'Eve”.

Wygrane w 3 m. 40 sek. o 3 długości, między drugim i trzecim koniem cztery długości.

NADESLANE.

Iza z hr. Plater-Zyberków Konstantowa hr. Przędziecka dn. 21-go b. m. po południu wyjechała z córką Heleną i synem Reinholdem za granicę, gdzie się spotka z synem swoim Konstantym hr. Przędzieckim, chorążym pułku ułanów gwardyi, który od 6 tygodni bawi w Paryżu na urlopie.

LUDWIKA ORTHWEINA

MAZOWIECKA № 2.

* Całkowite urządzenia apartamentów. *

Co niedziela	: Dodatek świąteczny ilustrowany
Co poniedziałek	: Tygodnik informacyjny dla ziemian
Co wtorek	: Tygodnik korespondencji prowincjonalnych
Co środa	: Tygodnik literacko-bibliograficzny
Co czwartek	: Tygodnik popularno-naukowy
Co piątek	: Tygodnik gospodarstwa domowego
Co sobota	: Tygodnik inform. handlowo-przemysłowy

otrzymują wszyscy prenumeratorzy

Gońca porannego i wieczornego.

2 razy dziennie najświeższe telegramy i wiadomości

2 razy dziennie wysyła pocztą na prowincję,

stał się w ciągu pierwszego roku istnienia najpoczytniejszym i najbardziej rozpowszechnionem pismem codziennem polskiem.

Nadzwyczaj przystępne warunki prenumeraty

w Warszawie:

Rocznie	rb. 6 kop. —
Półroczne	" 3 " —
Kwartalnie	" 1 " 50
Miesięcznie	" — " 50
Za odnośzenie do domu mies.	kop. 15.

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 7 kop. —
Półroczni	" 3 " 50
Kwartalnie	" 1 " 75
Miesięcznie	" — " 60
Za granicą miesięcznie	" 1 " 50

GŁOS

Tygodnik społeczno-polityczny, literacki i naukowy. 1) zamieszcza: artykuły w kwesjach społecznych i ekonomicznych, przeglądy spraw wiejskich i prowincjonalnych, korespondencje z kraju i zagranicy; 2) powieści, poezje, krytyki literackie i artystyczne; 3) artykuły naukowe z różnych działów wiedzy:

Jako **Bezpłatny Dodatek** otrzymują prenumeratorzy dzieła:W. Wundta, **Psychologia**.A. Bogdanow, **Krótki kurs Nauki Ekonomii**.

ZA PÓŁ CENY DLA PRENUMERATORÓW:

Encyklopedia Nauk Społecznych

(Ekonomia polityczna, Socjologia, Statystyka, Społeczna Hygiena, Psychologia i Pedagogika).

Dotąd wyszły Zeszyty I — III, zawierające między innymi: **Administracya** p. d-ra J. B. Marchlewskiego, **Agraryusze** p. A. Warskiego, **Akademie nauk społecznych i politycznych** p. d-ra K. Krauza, **Akcyjne Towarzystwa** p. St. A. Kempnera, **Akcyza** p. K. Kossakowskiego, **Akordowa płaca** p. d-ra J. B. Marchlewskiego, **Alkoholizm** p. d-ra Z. G. Daszyńskiego, **Altruizm i egoizm** p. J. Wł. Dawida, **Anarchizm** p. St. A. Kempnera, **Animizm i Antropologia** p. Radlińskiego, **Antropogeografia** p. W. Nalkowskiego, **Antysemityzm** p. K. Krauza, **Aptekarstwo** p. B. Jaworskiego i B. Gładycha etc. IV zeszyt pod prasą.

Dla prenumeratorów „Głosu” cena „Encyklopedyi” rb. 8, z przesyłką rb. 10, płatne w 8 ratach kwartalnych po rb. 1 kop. 25.

Cena zwyczajna za całość dzieła 4 tomy 100 arkuszy — rb. 16, z przesyłką rb. 18, po wyjściu cena dzieła będzie 100%.

Prenumerata „Głosu”: rocznie rb. 7 kop. 60, kwartalnie rb. 1 kop. 90, miesięcznie kop. 65; z przesyłką pocztową, rocznie rb. 9, kwartalnie rb. 2 kop. 25.

Adres „Głosu” i „Encyklopedyi”: Warszawa, Wysoka № 3 (róg Smolnej). — Na żądanie wysyła się szczegółowy prospekt franco.

Wydawnictwa „Głosu”

we wszystkich księgarniach.

H. Hofding, **Zasady Etyki**, 35 kop. — T. Ribot, **O wyobraźni twórczej**, 25 kop. — Gide i Belot, **Milosierdzie, Sprawiedliwość i dobór naturalny**, 15 kop. — Ferrero, **Czynniki postępu materialnego**, 15 kop. — Münsterberg, **Nauka w stosunku do życia i sztuki**, 15 kop. — H. Cunow, **Chiny, rozwój społeczny i ekonomiczny**, 10 kop. — J. Sully, **Dusza dziecka (psychologia dziecka)**, 2 rb. — J. Wł. Dawid, **Żasób umysłowy dziecka**, 60 kop. — F. Paulsen, **Kant i jego nauka, przekład polski uzupełniony wyjątkami z dzieł Kanta**, 2 rb. — **Wojciech Kłós**, **Powiatki ludowe**, 10 kop.

Na przesyłkę 10 kop. od rubla.

P. KURYLUK i W. ROGULIN
Warszawa, HALLE TARGOWE, Telefon 729.

Polcają: **Kawior** codziennie świeży, biały, gruboziarnisty. **Homary**,
Langusty świeże. **Turbot**, Soles świeże. **Sery** deserowe: Roquefort,
Gervais, Stilton, Gorgonzola, Chester, Holenderski, Szwajcarski i t. p.
Zwierzyna i Ptactwo dzikie w ciągu całego roku.

Jana Zawadzkiego
 Warszawa, ul. Mokotowska № 33. — Telefonu № 2700.
WARSAWA
 A P T E K A
 poleca po cenach składowych
Wszelkie środki weterynaryjne i dezynfekcyjne, opatrunkowe i bandaże

STADO W BRZEZIU

pow. Włocławski, gub. Warszawska.

DO SPRZEDANIA:

roczniaki czystej krwi angielskiej

Migrena klacz kasztanowata po
GOUVERNEUR i MIRA.

Lipka klacz ciemno-gniada po PICK-
WICK i LUDWICK-BELL.

Wiadomość u Administratora dóbr.

W stadzie NOWOSIELICA

poczta i telegraf Starokonstantynów, gub. Wołyńska.

W sezonie 1905 r. stanowić będą ogiery pełnej krwi:

1. „**BENNITHORPE**” po Isonomy od Rudstone (siostra St. Simona). „Bennithorpe” jest ojcem licznych zwycięzców w Anglii i Austrii, Cena stanówki: 300 rb. od klaczy.

2. „**ESPOIR**” po Barcaldine i Bel Esperanza po Beauclerc i Preface po Stockwell. Cena stanówki 500 rb. od klaczy.

Zapisy na 1905 rok po 500 rb. od klaczy.

Uwagi. Zarząd stada zabezpiecza sobie prawo nie przyjmować klaczy z powodu podeszłego wieku albo innych wad.

Stanówki opłaca się z góry.

Przyjmuje się klacze obce na pensję całoroczną, oraz wy chowuje się źrebęta do chwili oddania ich w ręce trenera.

TARYFA DZIENNA ZA UTRZYMANIE:

Klacz jałowa	68 kop.
„ żrebna	80 „
„ ze źrebciem do	
3 miesięcy	1 rb. 04 „
„ ze źrebciem po	
3 miesiącach	1 „ 20 „
Źrebę po odłączeniu	1 „ — „
Roczniaki	1 „ 50 „

Rachunki podlegają regulowaniu przed zabraniem koni ze stada.

Za rachunki nieregulowane kwartalnie dolicza się 10% od summy w terminie nieregulowanej.

WARUNKI PRENUMERATY „JEŹDZCA i MYŚLIWEGO”:

Dwutygodnik „**JEŹDZIEC i MYŚLIWY**” wraz z dodatkami „**Kuryer Sportowy**”:

W Warszawie: rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rb. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: rocznie 11 rb., półrocznie 5 rb. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rb. 50 kop.

Zagranicą: rocznie 12 rb. 50 kop., półrocznie 6 rb. 25 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rb. 60 kop.

Dwutygodnik „**JEŹDZIEC i MYŚLIWY**” (bez dodatków „**Kuryer Sportowy**”):

W Warszawie: rocznie 5 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 75 kop., miesięcznie 60 kop.

Pojedynczy numer 30 kop.

Pojedynczy dodatek 10 kop.

Dodatki „**KURYER SPORTOWY**” (bez dwutygodnika „**Jeździec i Myśliwy**”):

W Warszawie: za sezon od 1 marca do 1 listopada 6 rb., miesięcznie 1 rb. 20 k.

Z przesyłką pocztową: za sezon od 1 marca do 1 listopada 7 rb., miesięcznie 1 rb. 20 kop.

Zagranicą: za sezon od 1 marca do 1 listopada 8 rb. 50 kop., miesięcznie 1 rb. 20 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Chmielna 44 w Warszawie. Telefonu № 1304.

Treść: „Hans” koń „mate i atyk” (rycina). — Od Zarządu Sernickiego stada — Czy to może być? p. S. W. (dokończenie). — Wojskowy narodowy raid Par s-Rouen-Deauville (c. d.). — Kucie koni w Petersburgu, p. J. Jasieńskiego. — Korespondencya: Ze Starej W-i, p. W. Węglińskiego. — Z prasy. — O jeździe wyścigowej, p. W. W. (c. d.). — Czy używać wyrazów: „jasz-zur” „zaraza syberyjska” „dżuma”? p. prof. St. Królkowskiego. — Rozmaitości. — Kronika myśliwska. — Kronika wyścigowa. — Nadesłane.

Дозволено Цензурою, Варшава 13 Ноября 1904 г.

Druk „Gazety Rolniczej” (W. Musielewicz), Złota 24.

Redaktor i Wydawca: **Stanisław Wotowski.**

Trener Dunn

Poszukuje miejsca i ofiaruje swe usługi pp. właścicielom stajen wyścigowych. Opinie można zasięgnąć u p. H. Blocha, a zarazem w redakcyi „Jeźdźca i Myśliwego”.

Adres: Plac Wyścigowy, stajnia p. H. Blocha.

DO SPRZEDANIA

Konie wyścigowe pełnej krwi angielsk.

„Gourmet”, og. gn., ur. w r. 1903, po Grafie Janowskim z kl. Raca.

Cena rb. 800.

„Castagnetta”, kl. kaszt., ur. w r. 1903, po Cloverze z kl. Sun-Beam.

Cena rb. 1200.

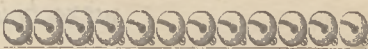
Klacz stadne:

„Sun-Beam”, kaszt., po „Melbourne” i „Little Queen”, ur. w r. 1892 (ks. Stad. t. XII, str. 263), stanowiona „Batorym”.

Cena za klacz rb. 2200.

Zwraca się do barona N. A. Wrangla, Petersburg, Galerna ulica № 55.

Konie oglądać można w Janowskiej Stadninie Rządowej (stacja BIAŁA kolei Nadwiślańskiej).



„Nowy Tattersall”

w Warszawie, Trębacka № 11.

DUŻY WYBÓR KONI

wierzchowych i zaprzęgowych węgierskich.

Wielki wybór powozów własnej fabryki.

Wynajem wykwintnych ekwipaży.



WINIARNIA
 SNIADANIA i KOLACJE
 OSTRYGI i DELIKATESY
 WIDOK róg Marszałkowskiej dawniej pod „Bachussem”. Telefonu № 100.
W. I. N. A. z renomowanego firmy
 nagrodzonej na Wystawie Hygienicznej w Warszawie **WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM**,
 oraz w Paryżu na Wystawie Wszechświatowej **ZŁOTYM i SREBRNYM MEDALEM**.
MAURZYCJUSZ
 -ka